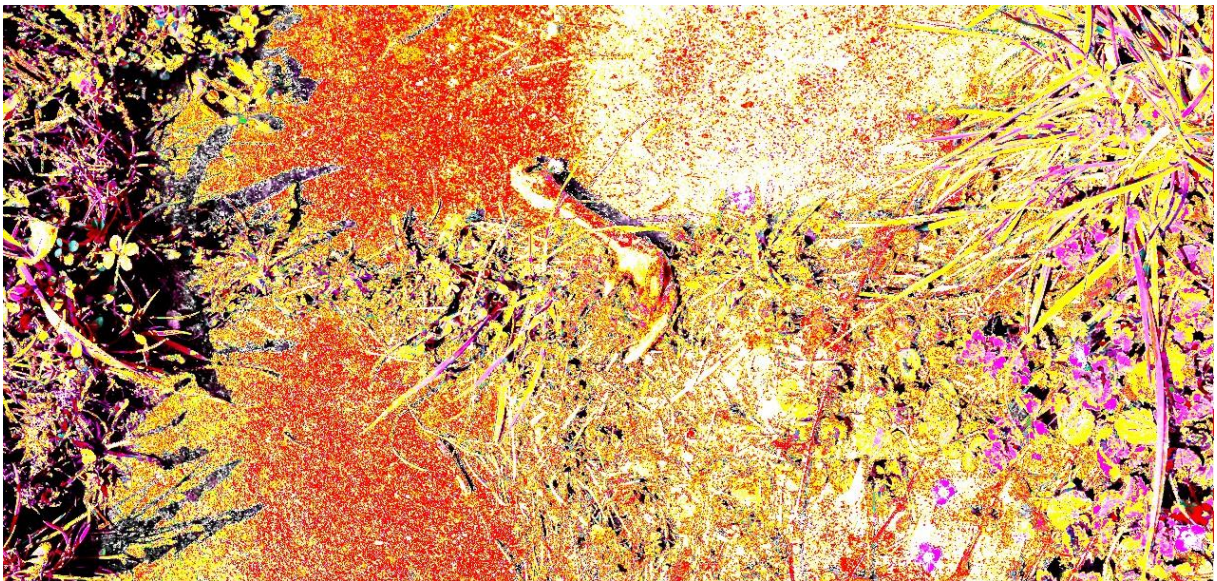


Marcin z Frysztaka

i

**Sielanka
rodzinna**



07. #13 Słowo wstępne.

Wydarzenie, i te sprawy. Opcje dalszej, tu zabawy. I wygnania, polecane. I spotkania, tak sprawione. Na dostatku, w przerobieniu. I wydatku, odniechceni. Na zawiałość, w dalszej biedzie. I stronnictwo, przy obiedzie. Co tu spotkać, i rokować. Jak wiadomość, swą zachować. Wyobcowanie, co się weźmie. Sprawowanie, się uweźmie. Tego toku, i przypadku. Jak wiadomość, na wydatku. Sprawowania, dalej kicha. Ważne, że jest pełna micha. W wydarzeniu, dalej spółka. Wynik batalii, i bibułka. W przydarzeniu, jak w zakale. Chcesz się oglądać, ciągle, stale. Na wypadach, dalej zbiera. I wyjątek, konesera. Śmierć olbrzymie, ma ramiona. A zapytasz, czy to ona. Tego zgiełku, dalej spada. Na wymowach, i rosza. Jak przemowa, dodawanie. Jak z obcymi, obcowanie. Co zostanie, jakie stany. Czy wyjątek, ten badany. Na obrządek, jasne susy. Wiarygodność, pegazusy. A strącenie, co nie trzeba. Trzy kolana, dalej bieda. W tej wymowie, co odpadła. Może sąsiadka, głęboko usiadła. Tego zbytu, i łaknienia. Jak obmowy, i stracenia. Na wymowy, i te zgrzyty. Są podkowy, i kobity. Na dostatku, co się bierze. I w wydatku, jak żołnierze. Rokowanie, ale spody. Przydarzenie, i rozwody. Jak na pęczku, tej marchewki. I w sznureczku, umysł krewki. Donoszenie, co na spodzie. Okolica, ta na lodzie. I strapienie, które weźmie. I proszenie, się uweźmie. Donoszenia, co rozchodzi. Okolica, problem płodzi. Na wypadach, z algorytmem. I przykładach, co wykwiłne. Dokładanie, jak epoka. Sprawowanie, jedna kwoka. Tu wypadu, tam strapienia. Wodospadu, objawienia. I zakładu, co się bierze. Elementarz i macierze. Co wystarcza, i rokuje. Na nastęrcza, jak się czuje. Spadkobierca, tego stanu. Elementy barbakanu. I co dalej, na zakładzie. Jak wywody, raczej w stadzie. Jak przewody, tę modlitwę. Te rozchody, na apokalipsę. Strofowania, i do członka. Wybierania, to nagonka. Stosowania, coś już świta. Ale cicha ta kobita. Takie spory, i wykwiły. Te zakłady, tam dobity. Wodospady, co otarły. Łzy, element całkiem marny. Tego schodu, i składania. Dla rozchodu, zaczynania. I widoków, mówię szczerze. A Ty pytasz, co za żołnierze. Stosowania, i przyczynku. Zaczynania, na przyzimku. Przemawiania, jak wytrychy. Zakładania, na trzy sztychy. I się sprawdza, w błogostanie. I przemawia, przemawiane. Na dostawach, i w wytłoku. W jasnych sprawach, raz do roku. Zostawienie, co ostatnie. Przydarzenie, dalsze matnie. I stronienie, jak zakłady. Okolice, dalszej zwady. Na dostawy, i te sztychy. Objawienia, i wytrychy. Przydarzenia, kto da radę. Czy można stosować, jako przesadę. Na zawiałość, co się zdała. Okolica, pokazała. I te członki, bez ogródek. Trzeba plewić, tu ogródek. Wynoszenia, i zakładu. Przetworzenia, i tu spadu. Przynoszenia, co zostaje. Okolice, się wydaje. Na wytrychu, dalej spada. Ta świadomość, i rosza. Pomówienia, i tu zgrzytu. Wszystko dalej, pamiętniku. Na tych zwadach, co urosły. Jak w powijakach, młode sosny. Na tyrady, co dodały. Jak się później, okazały. To strącenie, trzeba przyjąć. Pomówienie, dalej zwinąć. Odtrącenie, i te smutki. Kanonada śpiewu wódki. Tych zawiłych, jak ja stanów. Tych przemitych, barbakanów. Na wytłoki, w dalszym stadzie. Okolice, jeden na dzień. A załoga, szuka berka. A ten otwór, i cukierka. Pokazywać słodkie szyki. Masz lizaka, za te krzyki. Wiarowania, i dystansu. Sprawowania, dylizansu. Pokazywania, co na spodzie. I te sądy, tu w gospodzie. Co wywabia, i się stroi. Co przekroczyć, nie pozwoli. W jawnym stęku, i rozpuście. Jak te dzieci, tu w kapuście. Wynoszenia, co wydaje. Elementy, dalej staje. Sentymety, co się burzy. Co to niebo, jak się chmurzy. Ale wynik, i atrakcja. Ale wyrok, i ta nacja. Jak sentyment, obcowanie. Jak to jawne, dodawanie. Tego syku, dalej będzie. Jak protokół, w tym urzędzie. Tego spieku,

jak zostaje. Co się komu, tu wydaje. A rodzina, to rzecz święta. I przyczyna, niepojęta. Może to złączenie z Bogiem. Boska więź, nie rozłogiem. Rodzinę trzeba dbać i szanować. Inaczej wyrok, nie idzie się schować. Rodzinę trzeba kochać i troszczyć. Inaczej, rachunek będzie droższy. W wyważeniu, tu udaje. W przydarzeniu, tak rozstaje. A rodzina, no gdzie ona. Co ta spina, rozłożona. Co wypada, wyważona. Co przepada, jedna żona. Co się składa, jej intencje. Milczenie składa Ci na ręce.

Marak S. Wilke

STRATA

Milczeń słono
Gorzko płakać

Wyrobiono
Idzie skakać

Odtrącono
Jak nadzieje

Nadwątlono
Co się dzieje

Sielanka rodzinna

Zakochanie, takie spady. Przemierzanie i rozpady. A tu raczej, zauroczenie. Zakochanie ma inne znaczenie. Ale wszyscy pragną miłości. Stąd ten pęd, i tony zazdrości. Ale wszyscy pragną bliskości, stąd ta para, i śmiech ten z jakości. Stosowania, i donosu. Przeglądania, na bigosu. Natarczywość, w jednym pędzie. Zapobiegliwość, w tym urzędzie. Takie spory, i te racje. Jak roztwory, na wakacje. Stanowienia, i tej troski. Przemierzenia, też beztroski. Co się spina, wynikami. Co przegina, pragnieniami. Każda kobieta, by pięknie chciała. Na życie, chętnie, by omijała. Problemy i zwady, co elementy. Kolejne roszady, i te zakręty. W przenoszeniu, jak na wykwinność. Z zatraceniu, cała ta zwinność. Kariatyda, bo o niej historia. Poznała męża w szkole, to nie tylko teoria. Jak była młoda, i głupia zwyczajnie. Tak to już jest, czasem banalnie. Później szybko dziecko, no i następnie drugie. Jeszcze nie koniec to, zaczęło się po ślubie. Mąż może pieniądze, do domu przynosił. Ale Kariatydy nie szanował, o więcej wciąż prosił. A raczej wymagał, no i są te kłótnie. Ale gdzieś jest granica, powiedział ktoś butnie. Póki co, granice zamazane. Kariatyda tak żyje, sielanka, zaślane. Łoże co dalej, rogi pokazuje. Elementy, wytwory, i dalej zawiaduje. Jak wykwinne te spory, co życzenia raczy. Jak dalsze pozory, może nie dwuznaczy. Na tych pozorach, i dokonaniach. Na dalszych porach, i tych tu rozstaniach. W strasznych pozorach, co sielankę głodzi. Element w roztworach, może pij, nie szkodzi. Tego zaniedbania, bo tak to się zaczyna. Gdy człowiekowi nie zależy, taka małżeńska kpina. Gdy nie patrzy kto obok leży, takie to zwyczajne. Elementy spawów, albo mi się wydaje. Małżeństwo to nie jest łatwa sprawa. To nie tylko uśmiechy i dobra zabawa. Ale problemy, te do rozwiązania. O ile chcemy, i nie mamy dość stania. A u Kariatydy, z mężem jest dość ciężko. Nie da się porozmawiać, temat, wiecznie męsko. Jak w wojsku, komendy i zbywania. Po prostu, taki typ, na zesłania. Ale ona wierna, i go nie zostawia. Dla dobra dzieci, toczy się ta zabawa. Rodzinna sielanka, jak dalej się rości. Taka pogadanka, sensem nie zazdrości. I w swych wydarzeniach, znaki ostrzegawcze. I w przydarzeniach, chwile, lecz nie zawsze. Gdy miała dość swojego życia. Ten straszny mąż, i wyjątki zakrycia. W chwilach wsparcia, koleżanka była. Pewnego oparcia, lecz się wystraszyła. Gdy sytuacja stała się nie do pozazdroszczenia. Mąż coraz gorszy, okruchy spełnienia. Na tym wynoszeniu, i te chwały drogie. Na tym przemierzeniu, święto tu nałogiem. Wynaturzenie, co dalej opadło. Spraw całych stworzenie, że na niego spadło. I te wieczne jęki, i zawodzenia. Bateria udręki, takie to zachcenia. Domów jest wiele, i wiele środowisk. Ale nie ma co zazdrościć, rozwalonych mrowisk. Tego dobrobytu, co przez ręce leci. Niby sęk z zachwyty, daleko nie polecą. Na tym sprawozdaniu, co dalej rokuje. W pełnym przekonaniu, dalej poszukuje. Tego syndromu, i gatunku łaski. Tego nowego domu, w tym zawsze potrzebki. I założenia, co wychodzi bokiem. I przemierzenia, patrzy jednym okiem. Na to stanowisko, co dodaje racji. Masz jedno ściernisko, i wynik atrakcji. Na to naznaczenie, jak trupy łapie. Jedno przyłożenie, może się nie rozczłapie. Co tu dalej, człowiekowi. Jakie żale, ciągle nowi. I wytrwale, jak monetę. Środowisko, na podniętę. I zamęczenie, drugiej osoby. Kariatydy, chwile niezgody. Nastawienia, co jak zależy. Przemówienia, co jak tu bieży. Tego składu, i stanowiska. Dla zakładu, letnie igrzyska. Na tym spadku, jak się to wzięło. Dla rozpadu, za szyję ujęło. I tak wypada, to nastawienie. I taka zwada, kolejne pragnienie. Na obcowanie, co

dalej wyliczy. I sprawozdanie, okazyjność zniczy. Tego dodatku, co dalej próbuje. W pełnym naddatku, kogo oszukuje. Na naleciałości, co chwile zbiera. W jednej przemyślności, uśmiech ten premiera. Na wynoszenie, dalej tli walutę. Na przenoszenie, depta lewym butem. I zgrozy przypadków, co wyłapać łącznie. I terminy naddatków, dalej się połączę. Tego sprawowania, i dalej tu leci. Jak tak nabierania, dzieci to nie śmieci. Tego tu warunku, wszystkiego się uczą. Jednego poczęstunku, dalej się utuczają. Złością, czy nadzieją, jak wypełnić stawy. Jedną tu prądzieją, wszystko dla zabawy. I wynoszenie boczne, jakie ma znaczenie. I terminy potoczne, jedno powtórzenie. Co wypawać nagle, i dalej zostanie. Co mianować diabłem, takie poczekanie. I swoistość spadku, jakie obwoluty. I mieszanie w garze, a tam same buty. Tego obchodzenia, co wywodzi stroje. Jak nagromadzenia, zostają oboje. Tego szumu lasu, co zabiera starca. Było tu, zawczasu, wszystko na bywalca. I strącenie drogie, co widzi i po co. I zwątpienie srogie, nie tylko tu nocą. Na nagromadzenie, jak dalej zostaje. Efekt uboczny spawu, sam on zawsze zostaje. Tego tu wymiaru, dalej odrodzenie. Kariatyda myśli, dla niej to marzenie. Ale jest jak jest, i tak tu zostaje. Ciężki małżeński test, te męża zwyczajnie. Wynaturzenie, co dalej się spina. I przydarzenie, jaka faktów przyczyna. Na tym nadrobienie, jak wywodzi sprawy. Pełne zanurzenie, fakty dla zabawy. I się rodzi opór, znajomość tematu. I wiadomy spór, drogocенność mandatu. Na wymowny, gbur, tak dodaje szyku. Stosowany twór, albo element uniku. W tym zastosowaniu, dalej jest mielizna. W ciasnym sprawozdaniu, parszywa ta płycina. W chwil tych pokonaniu, jak zostawia spody. W jednym tu nadaniu, a może rozwody. Ale Kariatyda nie chce, woli tak się męczyć. Życie jak we śnie, koszmar, sprawa chęci. Na to stanowienie, i dalsze ustanie. Masz wyniki prania, plamy malowanie. Tego tu zwyczajnie, i dalej dochodzi. W rozczochranym gaju, na myśl tak przywoździ. I to odłączenie, jak wywołać spody. I to przekroczenie, chwila na zachody. Tego zaniedbania, i marnego poczęstunku. Chwil tych tu deptania, nie znajdziesz opatrunku. Na wywoływania, jak pospółstwo patrzy. Na przywoływania, tego po dwa, trzy. I się miażdży szykiem, jak daleko zostanie. I wszystko unikiem, jedno poczekanie. Materiały zgnite, jak odnaleźć melodię. Uszy już zaszyte, masz potencjalną zbrodnię. Tego tu odstania, i dalszych warunków. Tego poczekania, otwieranych trunków. I chwila zastania, co wywodzi sprawę. Masz okolice kłęski, target na zabawę. Tego zaniedbania, co uszy urywa. Tego poczekania, ona ledwo żywa. Chwila i starania, kolejne bez-troski. Jak wiadomość jedna, dziś palone wioski. W jednym tu wyniku, słodziki i racja. W jednym zawodniku, wieczysta atrakcja. I to wywodzenie, jak dalej zostanie. I to przewodzenie, nie mów, ty baranie. Tego poczęstunku, jak łakomość goni. Symbol tu meldunku, co od wizy stroni. I tak nakładania, kto i dlaczego boi. Się, tak sprzedawania, to element niedoli. Te tu dalsze racje, i obchody, święta. Migracje na wakacje, i w kanonie ujęta. Świadomość na dobiecie, jakie widać spody. Jedno to przeszycie, może lepsze rozwody. Ale wynik gracji, co świeci pustkami. Termin tych atrakcji, zaległości drogami. Na tych tu, nonszalancja tryska. Masz wiadomość, odpowiedź, spalone igrzyska. Tego poczekania, i widoku wschodu. Tego następczania, kategoria zwodu. Ponawiania, wiecznej tu udręki. Przeczekania, i wiadome lęki. Aż do kwestii nerwicowych brane. I pretensji, jak dalej szukane. Zachcianki, wymówki, i sprawowania. Takie puste makówki, terminy odebrania. Tego stanu, i przeszkody. Jak łamane, dalej lody. Na zachciane, i dobrane. Na tu dalej, poczekane. Tego spadu, z atrakcjami. Jak wykładu, tu drogami. Na zakładu, i wypada. Na wymowy, się rozpada. Tej atrakcji, co jej nie ma. W abnegacji, inny schemat. Tu uproszczenia, jakie wymówki. Znów pomówienia, puste makówki. Na tej

przeszkodzie, dalej przeszyte. I w pustej głowie, będzie ubite. Jak klepisko, wina, raczej zdrada. Jak ściernisko, co człowiekowi wypada. Na tej stracie, dołożeniu. Na mandacie, i istnieniu. Tu na tacie, jedno wsparcie. Kariatyda ceni to oparcie. Ale cóż, tata to nie życie. Jest jeszcze mąż, to to poszycie. I dzieci, jaki przykład mają. Do znajomych z domu uciekają. Takie słownictwa, i donoszenia. Takie stronnictwa, zapytać jelenia. I sprawozdania, jak wystrzępić zwadę. I prawowania, wina za rozsadę. Tego tu styku, i ponowienia. Jak na patyku, dalszego chcenia. Jak na zawile, i dalej się składa. Nadzieja w tępej pile, taka kanonada. Co wypada, co się rości. Co się składa, dla zazdrości. Wynikowania, i tych spadów. Tu oszukania, tam zwykłych gadów. I następczania, wyniki paskudne. Jak zapominania, nadzieje złudne. Tego wyniku, co się dostaje. Jak na przeniku, czyje zwyczaję. I kanoniku, jak poprosić o radę. Szumy w kościele, ze zwady w zwadę. Tego wytępienia, i chłosty zwyczajnej. Jak nagromadzenia, w komorze czarnej. Jak spoufalenia, do czego prowadzi. Masz jedną chwilę, ona Cię nie zdradzi. Podobno, tak wiatr wieści niesie. Pogodno, ale nie w tym interesie. I zaniedbania, co dalej wtóruje. I przekonania, jak się człowiek czuje. Na tym naznaczeniu, jak widzi zawody. W jednym ponowieniu, i te wieczne kłody. W wynaturzeniu, co dalej przestaje. By ponowić, mówisz, natury zwyczaję. Ale to nie natura, a jej wypaczenie. Nie żadna bzdura, oddolne spalenie. Na tych tu konturach, co dalej się wiezie. Na padniętych szczurach, tutaj przy obiedzie. Tego stanowiska, co dalej rozpada. Jak niecne igrzyska, spalić, każda zasada. Tego legowiska, jak wywodzić tłoki. Liczne stanowiska, ludzie jak obłoki. Tego spadu razem, co się dalej dzieje. Jak jednym nakazem, palce to złodzieje. Może nie tym razem, myśli Kariatyda. Chwila, i zakazem, moment, ile mi da. Tego stanowiska, co dalej wtóruje. Jak na tych igrzyskach, wszystko oszukuje. Tu wynaturzenia, puenta i marzenie. Te tu przydarzenia, jedno uderzenie. Strony i zwyczaję, co nadaje rady. W odosobnionym gaju, wszystko dla przesady. I widoki racji, co urywa nogi. Chwile tej atrakcji, wypłowiałe nałogi. Tego dobrobytu, dom, dwa samochody. Tego tu zaszczytu, jak jazda na wakacjach. Chwile kolorytu, w świątecznych tu akacjach. I się zbiera szczerze, dalej dworuje. I ekipa, żołnierze, dalej oszukuje. Na widoki spore, i znaczenie spięte. Złapiesz je pozorem, chwile ucieknie. Co tak dowodzi, i dalej odpływa. Jak na powodzi, pozostaje krzywa. Jak się rozwodzi, w dalszych oskarżeniach. Mąż jak marzenie, obrazek w pocieszeniach. Tego dobrobytu, co dalej odpada. Tak tynk z sufitu, jedna zagłada. Jak czerń kolorytu, chwile z głowy zdjęte. Koniec zachwytu, decyzje podjęte. Ale się rozmywa, kolejne rozmyślenie. Ale jedna krzywa, i to pomówienie. Kariatyda ledwo żywa, i jej sposoby. Elementy odnowy, nacierane kłody. Tego tu stosunku, i wynik dodatni. Jak tu opatrunku, i styl życia zdalny. Na wyborze drogi, i chwile rozstania. Wszędzie wokół bogi, czasy poczekania. Tego tu, co dalej, jak się znajduje. Jak pomocne żale, kogo oszukuje. Jak żyje wytrwale, wysmarował rękę. Jak wie doskonale, urządza udrękę. Stanowisko jedno, i to pomówienie. Historia, wyniki, i trzymane brzemie. Na puste stoliki, jak kelner ucieka. Na widoczne krzyki, zostaje kaleka. Tego tu zwlekania, i wybory, spięcie. Tego powtarzania, ostre tu pieprznięcie. Jak wyroki w zgrai, co dalej się pławi. Wszyscy doskonali, Kariatydę zabawi. I się strąca szykiem, co dalej, dostawnym. I materiał na panikę, w otoczeniu zgrabnym. Masz to jak tunikę, zawiadywać trzeba. Jedną, kanonikiem, taka to potrzeba. Tego założenia, co dalej wtóruje. Tego powtórzenia, co raz oszukuje. Jak tu namnożenia, i wyniki w racji. Są wymowy stanów, i potwierdzenia atrakcji. I tak się przydaje, kolejna przyczyna. I tak się nadaje, życie to nie kpina. Na tych powtórzeniach, co powtarza radę. Na wynaturzeniach, życie na przesadę. I

widoki spodów, co skwierczy i pali. I kategorie rozchodów, jak sufit się wali. W ciężkim wybieżeniu, co planuje racje. W rozochoceniu, może czas na atrakcje. I mąż dostarcza, zdradza kariatydę. Z młodszą dziewczyną, historia nie jest zwidem. I to nie raz, nie dwa to było. Zwykła kochanka, tak to się potoczyło. Bo przecież żona, taka niedoskonała. Bo nie ułożona, jak kochanka mała. Ale odtrącona, jak wyniki, spody. I nałożona, teraz chce rozwody. Mąż wymyślił, rozwód, to sprawa. Wagi państwowej, koniec, zabawa. Bo przecież, ułoży sobie nowe życie. Z kochanką, będzie to zapicie. A żona, dzieci, nie istotne. Jak marzenia, dalsze psotne. Wszystkie lata, do kosza wyrzucić. Takie melodie będzie sobie nucić. A Kariatyda, tak zapłakana. Jak ledwo żywa, nadzieja odebrana. Na dalsze życie, rodzina i sęsy. Należycie, układa kredensy. Tego tu stanu, i pomówienia. Jak barbakanu, jednego chcenia. I wydzierano, jak dalej się rości. Te sprawozdania, kwestia godności. Ale co to za mąż, co za młodą leci. Ale co to za życie, jak w oczy wciąż świeci. Na namnożeniu, jak dalsza legenda. Na wytworzeniu, jak pies-przybłęda. Chwila i troski, dalszy interes. Słysząc pogłoski, w każdą niedzielę. I namnożenie, wina i racje. I przyłożenie, dalsze atrakcje. A teraz dzieje się coś dziwnego. Mąż urządza piekło, co mi do tego. Ale to fakty, tak chłop się stara. Zniszczyć swą żonę, taki niezdara. Jest coraz gorzej, z dnia na dzień. Pęka ten sworzeń, wychodzi leń. Na niedoborze, co jedna moneta. W ciemnym otworze, tania podnieta. Tu poczęstunku, co dalej się strąca. W jednym gatunku, historia tłąca. Na poczekaniu, co tak się zostawi. Na zaniedbaniu, co rachunek wystawi. I uciekaniu, co chwila da radę. Masz tu wyjątki, i stosowaną przesadę. Na te porządki, co wciela się w cuda. Jasne obrządki, tylko czy się uda. Tego stanowiska, i chwil wyznaczania. Tanie to igrzyska, takie ponawiania. I miraże z bliska, jakie naleciałości. Sprawnie chwilą ciska, wypadają wnioski. Tego odrębiana i mowa zwyczajju. Tu własnego zdania, kwestie dalej nałóż. I potakiwania, jakie elementy. Symbol, ornamenty, pozostanie święty. Tego składowania, i dalej mielizny. Jak nakierowania, symbol ciasnej izby. I dowartościowania, jak wywodzić spory. Kariatyda milczy, to nie są pozory. Tak postanowiła, bo co zmieniają słowa. Chodzi ledwo żywa, na wszystko gotowa. I patrzy, na to co mąż wyprawia. Po dwa, trzy, i rachunek sprawia. Wydarzenia, komponenty. Przydarzenia, jesteś ścięty. Powiedział ktoś, o co chodziło. Może gość, wiedział co było. Ale wydatek, i ułożenie. Zrób mi herbatę, jedno pocieszenie. Ale ta walka, tu zagorzała. Mąż walczy z sobą, taki niezdara. Tego tu stanu, i abnegacji. Jak wydarzenia, ciasnych atrakcji. Ale wypadki, i nałożenia. Ciasne wyniki, znaczy zwątpienia. Na doniesieniu, co tu da radę. Na ułożeniu, w czystą przesadę. I wypłowieniu, co utrąca głowy. Jak w wyniesieniu, widzisz obie połowy. Ale mózg, tego nie akceptuje. Ale szlus, na szczęście poluje. Jak raka guz, i dalej odtrącić. Jak jeden chlust, trzeba wodę mącić. Myśli mąż, i mu zależy. Łać jak wąż, blisko macierzy. Jeden chrząst, i dwa zwyczajje. Co to za mąż, co chojraka udaje. Ale nie oceny, tutaj nie pomogą. Ale nie bez ceny, wina tu z załogą. A Kariatyda patrzy, i na lepsze czeka. Albo rozwiązanie, widzi je z daleka. Co się tu wydarzy, i jakie sposoby. O czym ona marzy, jakie tu są kłody. Ale mąż, już w ostrym jest stanie. Walka on-on, żadne poczekanie. I się tu strąca, dalej nadaje. I mania tłąca, jakie zwyczajje. Oczy żarząca, kiedyś kochała. A teraz, czy to nadzieja mała. Nie wiadomo, ale są skutki. Wszystko wrze, takie makówki. Zachcenie rwie, takie sposoby. Kobiety dwie, to z mądrością rozwody.

Wydarzenie 1

Wydarzenie, i te spady. Przemierzenie, i roszydy. I ta uncja, wymierzona. I opuncja, na ramionach. A nastawy, dalej leca. I wywary, chwile śmieca. Na koszmary, i doznania. Są wytworne, dokonania. Ale i policja słona. Ale sprawa założona. Ta tu w sądzie, i powije. Powijaki, się zabije. Na stracenie, i podparcie. Okolica, już na starcie. I stracenie, w jakim rządzie. Może dalej tu ubędzie. Stanowiska i dowodu. Kretowiska tego zwodu. Naznaczania, jakie stroje. Przemierzania, to rozboje. A mąż w domu, dokazuje. I kto rządzi, pokazuje. Wpadł na pomysł dość ciekawy. I przyłożył się do sprawy. Założył kamery i podsłuchy. Dom już nie jest cały głuchy. Żeby dowiedzieć się co robi żona. Kariatyda, zła przecież ona. I w dodatku się nie odzywa. Nie skomentowała nawet jak ją nazywa. Taką, smaką, ona milczy. Może ma apetyt wilczy. I czeka na odpowiednią chwilę. Mąż strapiony, co się tu bije. Ze swoimi myślami, odgarnie. I z przysłowiami, co zdalnie. Na wytworach, w amunicji. Na pozorach, w zdartej fikcji. I tej chwały, natworzeniu. I zastały, na jeleniu. Jak podrygi, i te fakty. Jak umizgi, artefakty. Naznaczenia, chleb powszedni. Przemądrzenia, strzępy bredni. I wyzywa ją przy ludziach. Tutaj w sklepie, pod, na studiach. Nawet tak nie uczą tego. Jak mieszać z błotem, panie kolego. I kolejna tu atrakcja. Zapominanie, nowa nacja. Dobrze, że kamery ma. To sobie przypomni, światło ćma. Na dołożeniu, i w tym spadzie. Na przetworzeniu, w jednej roszydzie. I kompozycje, tak tu stracone. I koalicje, tak uderzone. Na tym wytloku, i dokonaniu. O jednym szoku, w tym tu wyznaniu. I nanoszenie, co się uniesie. I wyniesienie, w tym interesie. Co tu zostanie, i wina sprawcy. Jakie zadanie, dziennik podawczy. I ukrócenie, które zostało. I przeniesienie, co się nadało. W tym kole w oczy, takie zwyczajne. Dalej przeskoczy, i się nadaje. Na wytłoczeniu, jak chwila droga. I przyłożeniu, cienie w rozłogach. Te atrybuty, i zawilości. Znoszone buty, mania wielkości. I te zakłady, co świr i gracia. Na dalsze wypady, letnia atrakcja. Na tym zwyczajnie, co dalej nosi. Jak uszy w gaju, nosy podnosi. Na twórcę zwarcia, i opozycyjność. Szare podparcia, koalicji zwinność. Tego rodzaju, i naznaczania. Na wytwornym gaju, słów oszukania. I udowodnienia, co się wyniesie. I przemierzenia, w tym interesie. Na złego modłę, i to dodanie. Chwilę ubodłem, to poszukanie. I rozgarnienie, co dalej trzeba. I przemówienie, skoki do nieba. Na opozycyjność, takie roztargnienie. Na całą zwinność, jedno sumienie. I naleciałości, co dalej rości. I imię godności, może się złości. Ale to z nudów, i przydarzania. Fontanna cudów, dalsze wyznania. I walki wręcz, takie dobiecie. Kariatyda milczy, dalsze przeżycie. Na wynik zgrozy, i dochodzenia. Dziecięce obozy, te urojenia. I zostawienie, co wiedzie prędko. I przemierzenie, jak rzut ten wędką. Takie sposoby, i zaczynania. Jak te obłożne, tutaj starania. I te wychody, co skrzyć i za co. Masz kolejne podchody, chodź Ci nie płacą. Wydawywania, i chwile bez szyku. Przekonywania, złoto w nocniku. Na tych odrębnych, co winą nie śmierdzi. Na epoki zrębach, co wisi na żerdzi. Wydawywanie, i chwila bez skutku. Jasne przekonanie, i ciało na murku. Na tym to dodanie, atrakcje zwyczajne. Powątpiewywanie, i chwile astralne. Na czystą monetę, co dalej się płodzi. Na tanią podniętę, co bokiem wychodzi. To nastroszenie, elementy spawu. I połączenie, kategorie stawu. Na urojenie, mąż całkiem zdarty. Kombinacja kolejna, przegrał siebie w karty. Ale walczy dalej, przegrany zwycięża. Albo mu się wydaje, od tego oręza. Na dokonanie, i dalsze susy. Na przekonanie, i te pegazusy. Jak dostarczanie, co ta chwila ptonna. Dzieci się go boją, jak nadzieja głodna. Tego sprawienia, i odnowienia. Tego odstania, i przekonania. Na tym wyroku, co dalej staje. Olej ten w oku, nowe zwyczajne.

Dorobienia i faktu, takie zaprzeczenia. Sprawnego kontraktu, kolejne splamienia. Na donoszenie, co widziało drogi. Na obwieszczenie, dalsze te nałogi. W chwil wykańczaniu, i wydane stroje. W się przemieszczaniu, ja się chwili boję. Ale Kariatyda odważna, patrzy złu tak w oczy. Chwile, niepoważna, dalej nie przeskoczy. Jak autorytet, tu upadania. Jak dłonie zakryte, masowego szczekania. Na wyrok sprawny, co dodaje szyku. W historii, niepoprawny, szkoda tego uniku.

Wiersz kota bez miski:

I tak zostaje
Jedno zwątpienie

I się przydaje
To pocieszenie

Na odroki
I straszne występy

Masz wyroki
Złego postępy

Wydarzenie 2

Wydarzenie, i tak spada. Jest parytet, i rosza. Wyłowienie, co to będzie. Ewenement ten na grzędzie. W chwil obłoku, przekazaniu. Solą w oku, i doznaniu. Na orbicie, i tym fakcie. Masz przeszycie, w artefakcie. I dostrzega, jakie brzegi. I wydaje, te rozbiegi. Donoszenia, co w tym stawie. Przenoszenia, w tej ustawie. Co rozwiąć, i zostaje. Co za chęci, i zwyczaj. Poszerzenia, i tu spodu. Rozeznania, mimochodu. Tego dalej, i stracenie. Jego żale, pomówienie. Doskonale, jak te spytki. Wy, wymownie, ty, na nitki. Wydawania, co się spiera. Przydarzania, i premiera. Doczekanie, na co przyjdzie. Rozmnażanie, dalej wyjdzie. I odroki, co tu sprzedać. Jednooki, chwil się nie bać. Na strawieniu, i w rozkoszy. Mianowanie, wszystko płoszy. Mąż tu znowu, coś odważa. Telewizji oglądać nie pozwala. Kariatydzie, bo on za telewizor płacił. Na tym zwidzie, szybko się wzbogacił. A to co wymyślił później. Możesz oceniać, albo różnie. Obsikuje tu ubrania. Kariatydy, takie zdania. I te fakty, w tej rozkoszy. Poniżenie, chwilę płoszy. I wytchnienie, co nie daje. Przekonanie, i zwyczaj. Tego szyku, wybawienia. Jak w nocniku, przeniesienia. I wydawcze, tutaj zgiełki. Kulturoznawcze, chwil konewki. Na dodanie, i tak w spodzie. Przekonanie, na rozwodzie. Obeznanie, jak ta sprawa. Przesłuchanie, nie zabawa. Ale potrwa, miesiącami. Taka zasada, z rozwodami. Jak jest dom, i dzieci małe. Jak wiadomość, chwila, białe. I konieczność, opozycji. I wiadomość, dla policji. Na to dalsze, tu rozstanie. Okazalsze, przeczekanie. Tej tu chwili, nie rozkoszy. Wszyscy mili, nie podnosi. Się po chwili, na intencję. Kariatyda patrzy sobie na ręce. I tak milczy, w tym natłoku. Efekt wilczy, w jednym szoku. I zbliżona, natarczywość. I noszona, spolegliwość. Na

wyniku, z doznaniem. I uniku, powodami. Na zaszłości, jaka rada. Hodowana tu przesada. Tego syku, i intencji. Jak wiadomość, dla pretensji. Ponawianie, jak legenda. Wymawianie, psa przybłąda. Tego zgraja, i wyniki. Monotonne dalsze szyki. I tak strojne, tu dodatki. Masz wymowę, i te spadki. Na tym roku, z dowodami. I odroku, powodami. Namaszczenie, jakie wszędzie. Hodowane, te łabędzie. I na sznurku, prowadzone. I tu dalej utopione. W stawie pełnym dobrych chęci. To znajomi. To ich nęci. W sprawowaniu, i rozkoszy. W wydawaniu, nowych noszy. Emblematy, krew podparta. Świat na straty, mąż i zdarta. Chwila życia, z wynikami. Tak przelicza, poglądami. Zakotwicza, co się wzięło. Spontanicznie się ujęło. Tego spadku, efekt racji. Na wydatku, aplikacji. I wymowy, co udaje. Kategorie i rozstaje. Tego szyku, i upomnień. Jak w nocniku, dalszych wspomnień. Ponawianie, i te racje. Przekazanie, na atrakcje. Tego złogu, szyk gotowy. Na rozłogu, ciągle nowy. Ponawianie, cień podparty. Epitafia nie na żarty. Bo mąż kupił Kariatydzie na pożegnanie. Miejsce na cmentarzu, takie znane. Zaraz koło tu śmietnika. Uśmiech z twarzy mu nie znika. Ona milczy, nic nie powie. Sama tylko wie co w głowie. Taki prezent z okazji rozvodu. Składowanie, kupa smrodu. I wyznanie, co na belce. I przyznanie, w cynaderce. Wychodzenie, i te smutki. Papierosy, morze wódki. Na te chwile, i przystanki. Niewyżytość, akt łapanki. Niedozżytość, akt nadziei. Spacer po parku, w imię złodziei. Tego szyku i przestanków. Tego zgrzytu, akt na ganku. Wybieżenia, co wydaje. Przydarzenia, co się zdaje. I odrobu, z wyborami. Jak tu grobu, poglądami. Wydawanie, co tak spada. Elementy i rosza. W całym zgiełku, ponowienie. Atrakcyjność, i życzenie. Odrobina, tej intencji. Ale nie ma, plenipotencji. Na dochodach, dalej zgrzyta. I w rozwodach, znakomita. Uczta ciała, i rozumu. Już nie chciała, tysiąc umów. Na dobiecie, i przedarcie. Jedno życie, tu podparcie. Wynoszenia, i atrakcji. Przenoszenia, nowych nacji. Na wyroku, jaki staje. I protokół, te zwyczaje. Na dostatki, i te biedy. Pomówienia, no i schedy. Odhaczania, co się rości. Przekazania, ust jedności. Wydarzenia, co wypada. Masz element, cień sąsiada. Wytłoczenia, dalej beka. Przenoszenia, ktoś tu szczeka. Wyprawienia, jak waluty. Są eksplozje, no i buty. Tu na skwerku, z donosami. Masz wybory, pornoracjami. Na pozory, i te chwasty. Elementy, świat ten ciasny. W donoszeniu, efekt spadu. Jak element, chwil, zakładów. Jak sentyment, będzie zgrane. Ważne, że tu pokazane.

Wiersz miski bez kota:

Obłok spadów

I licówka

Odmieniana

Już końcówka

Wymieniana

Znowu główka

Była, będzie

Potańcówka

Wydarzenie 3

Wydarzenie, i to spięcie. Przydarzenie, i rozcięcie. Na natłoku, mówie szczerze. To protokół i żołnierze. Tego spodu, opadania. Tu rozvodu, tam dogrania. I ekspertyz do waluty. I przekąsów, na te buty. Czego szczerze i intencje. Wyważenie, moje ręce. Przydarzenie, i się nosi. Masz wyniki, się kokosi. Naznaczania, co się spina. Jak wiadomość, i przyczyna. Wysznuwania, co pomoże. Orientacja, tu na dworze. Tego zgiełku, co się niesie. W nosidełku, tu po lesie. I impreza, jakie krzyki. I wiadomość, cień uniki. Stosowania, ekspertyzy. Ładowania, analizy. Sprawowania, co na końcu. Stosowania, w pełnym słońcu. Ale i na koniec niesie. Ale dziura w interesie. Mąż tu znowu narozrabiał. I widoki, będzie sprawiał. Ukraść pieniądze na czarną godzinę. Schowane przez żonę, i tą przyczynę. Jej oszczędności, odnalezione. Jak kolor kości, będzie zmienione. Zabrane wszystko, tak bez przyczyny. Element spójny, i wspólne winy. Mówi mąż, utracając głowę. Jeden wąż, na drugą połowę. Tu natarcia, aż żona zaczyna palić. Kariatyda, może na głowę zwalić. To ohyda, jakie postępowanie. Się okida, drugie śniadanie. Tych możliwości, i męża dąsów. W pełnej całości, chwili przekąsów. I wymawiania, co się przydarzy. I przydarzania, efekt lekarzy. Na nastąpienia, i chwila, marudę. Na urojenia, zaślonisz cudem. A tu mąż znowu coś nowego wymyśla. Nie ma go dwa dni, cud życia ziszcza. Później wraca, niepełna szczęka. Stracił zęba, taka udręka. I tak się mści, opowie sobie. Były wszy, i napis na grobie. Tego podparcia, co strony młóci. Jak już to wsparcia, znów się przewróci. I strajkowania, jak dalej leży. I ponawiania, cienie żołnierzy. Na tym tu spodzie, i zaczynaniu. W krótkim rozwodzie, kolejnym zdaniu. I poczynaniu, jakie początki. Masz swoje sprawy, widziane prądkami. Tego systemu, i nanoszenia. Drugiego gemu, kolejne stracenia. Nie mów innemu, jak dalsze susy. Ku wspaniałemu, mijać bonusy. Tu zatracenia, i rozchodzenia. Tu przemierzenia, i dopieczenia. Na tym wypadzie, i w koloratce. Na wodospadzie, istne atrakcje. Tego tu spadu, tak z bonusami. Na zależności, widzisz drogami. I przejrzystości, oszukać warto. W imię godności, chwilą podparto. Tu należycie, i obcieranie. Jasne przepicie, i moje zdanie. Na wynoszenie, jak gałka daje. Na dociążenie, takie zwyczaje. Znowu odroki, i spór do granic. Mąż rozbił szafę, wszystko tu za nim. Bo nie mógł doszukać się tu ubrania. Szafa czasami świat nam zasłania. A Kariatyda milczy, zastosowanie. Nic nie mówi, takie zbieranie. I wątpliwości, co tu podrobić. Naleciałości, nie można się głowić. Tego spełnienia, i rzeczy stracone. Tu ponowienia, będzie spełnione. Na atrakcyjności, co dalej pada. Na tej przejrzystości, wątpliwa roszada. I się uznaje, co dalej zapieczę. I się tak staje, dwa nagie miecze. Na dochodzenie, jak te rozpórki. Na przekonanie, poplamione murki. Dostosowywanie, jak dalej tu leci. I to sprawowanie, pochowane dzieci. Na te meldunki, jak wyprana sprawa. I poczęstunki, taka to zabawa. Tak z donosami, co dalej się rości. Jak wynik spraw, i podejrzliwości. Element braw, i dalsze spełnienie. Kategoria kar, takie pomówienie. Tu na zespole, i w pełnej ciszy. Tu na mozole, i dalej liczy. Wynaturzenie, co chwile stosuje. I przekręcenie, jak dalej się czuje. Tego dobrobytu, co z drabiny spada. Element zachwytu, taka to roszada. I naznaczenie, jak się tutaj lęka. I przekroczenie, czy kolejna udręka. W wypowiedzeniu, co dalej wtóruje. W przekroczeniu, co się nie stosuje. Wymiar nicości, i wątpliwe spady. W podejrzliwości, kolejne roszady. Tego tu uznania, co stosuje słono. Tego przekonania, wszystko ogłoszono. I wiwat intencji, jak wiadome sprawy. Sztuki plenipotencji, życie dla zabawy. Tego odraczania, co dalej i zwitek. Tego przekraczania, myśli tu spowite.

Odpór, widok drania, i stek z wyrozumiałości. Chwila i zagrania, zostają same kości. Tego naznaczenia, co wynik i spółka. Jak te przekroczenia, widoczna bibułka. Na te odtrącenia, jak widoczne rany. Wszystkie zachowania, styl życia pogrzebany. Tego ideału, co dalej tu spada. Jak wymowny w żalu, taka kanonada. I dostosowanie, co dalej udręka. I tych spraw stawanie, kto dalej tu stęka. Na to nanoszenie, i winy zachodu. Na to sprzymierzenie, poumieramy z głodu. I to pocieszenie, co dalej zostawia. Masz swoje proszenie, i królik z rękawa.

Wiersz kota bez miski:

Tyle styl
I ogłoszenie

Jeden dyl
Proste patrzenie

Osobowości
Co dalej rości

Mania całości
W sercu zazdrości

Wydarzenie 4

Na dochodzenie, i dalsze sprawy. To przywodzenie, strona dla zabawy. I natracenie, jak dochować szkody. Kolejne spełnienie, widoczne rozchody. Tego autorytetu, i autokrata. Jak z widocznego bzdetu, kolejna strata. Na wyważenie, co rozchodzi spawy. I przekroczenie, wszystko dla zabawy. Tego, zaszłości, i wymowne spory. Kwik porządności, spełnione pozory. Ewentualność, jak nakarmić pawia. Pełna ta zdolność, szukanie żurawia. I odchodzenie, jak wyniki głowy. I przywodzenie, orientacja mowy. Na naznaczenie, jak wygodność spada. I przekroczenie, sprawdzona rosada. Tego tutaj stylu, i się obejmuje. Jak wykwinność dylu, dalej podskakuje. I to wymierzenie, jak łagodność stroni. I to przekroczenie, życie nas obroni. Tego systemu, co dalej szwankuje. Jak ku dobremu, dalej oszukuje. Nie chcemy, że temu, i się tak obroni. Widzimy, ku temu, chwila żartem stroni. Elementarze, co wioska, poczęcie. Jak na zegarze, i masz kolejne spięcie. W wynikach wykaże, jak tu ta rodzina. Za dużo dziś marzę, spełniona przyczyna. A tu mąż, opiewa na skutek. Takich cięż, wymienia walutę. I zrobił element gładki. I sprawił, kolejne wypadki. Zapłacił kartą kredytową żony. Za swoje wakacje, rachunek obciążony. Na dywagacje, i wyniki w radzie. Pojechał na Kretę, na tej przesadzie. Żeby było mało, zapłacił za kochanki. Wakacje tak również, i element branki. Wybraną na tudzież, i zastosowanie. Polecili razem, takie grzybobranie. Tego kontekstu, i naznaczenia. Jak tu pretekstu, kolejnego chcenia. I założenia, co dalej da radę. I przełożenia, wszystko na przesadę. Tego gatunku, co dalej ściera. Jak poczęstunku, oko premiera. Tego spawania, co tyle zabiera. Jak tu meldunku, kolejna afera. Przywiózł żonie suweniry. Jak

historia i te zbiry. Znaczący sok, sfermentowany. Żeby wygładzić finansowe rany. A Kariatyda się nie odezwała. Cały czas, dalej tak milczała. Na wymówienia, i dalszą legendę. Na przemówienia, masz psa-przybłądę. I doniesienia, jak widoczne spory. Są przekroczenia, kolejne wybory. Rozochocenia, co wyniki sprawy. Masz te sprawienia, wszystko dla zabawy. I się unosi, dalej na ręce. I tak podnosi, w jednej udręce. Jak naznaczenie, co się dalej schowa. I przyłożenie, lekka moja głowa. Na pokuszenie, jak wydaje radę. Na stosowanie, wszystko na przesadę. Tego wyboru, co się w słowie klei. Tego pozoru, miasto złodziei. Na tym zaznaczeniu, mąż zębami skacze. Na wydarzeniu, jak kura dalej gdacze. I wymierzeniu, jak zakrywa spody. W przeciążeniu, i wynikach rozwody. Co tu dalej, na udręce. Jakie żale, mąż chce więcej. Tu wytrwale, awantura. Że nie wyprane, dla niego to bzdura. Ale trzeba zamieszanie, szum wokół robić. Ale to przekładanie, nie można nie zrobić. Na to nakładanie, jak wywodzić stertę. Jedno grzybobranie, potwierdziłem ofertę. Tego sprostowania, co wygania szczury. Tego zaniedbania, wyłapanie chmury. I rozkoszy giętkiej, jak dalszej mielizny. I butelki miękkiej, pozostają blizny. Na naznaczenie, dalej oferta. I przemierzenie, zostaje ta sterta. Rozochocenie, co dalej przywodzi. I to pomówienie, co się tu rozchodzi. Elementarze, dalej wykwyty. Historią zmaże, kolejne bity. Nagromadzenia, i materiał z ręki. Na przeciążenia, widoczne udręki. Co tak stosować, i wiecznie poprawiać. Co tu sprostować, może się zdarzać. Na wymówienie, jak materiał słony. Na przydarzenie, wieczne zabobony. W tym okrążeniu, co się dalej staje. W tym przemierzeniu, kolejne rozstaje. Na te tu ochoty, i powtórzenia. Na kolejne psoty, i oczy jelenia. Dopracowanie, co wywodzi spody. Do słów nawołanie, i rzucone kłody. Na te meldunki, co wywodzi racje. Te poczęstunki, wiadome atrakcje. Jednego wybawienia, i że się należy. Jak moc tu przydarzenia, i stado żołnierzy. Jak nocne oclenia, wypady i piwko. Masz tu przeciążenia, i skopane nazwisko. Tego przeciążenia, co wydaje strony. Tego naznaczenia, dalsze zabobony. I tu odtrącenia, co wyniki stada. Kolejne spełnienia, niedopracowana zasada. I tak się tu rości, dalej zasuwa. I chwila zazdrości, jak się poczuwa. Na nastroszenie, co dalej wyjątki. I to pomówienie, widoczne to prządky. A Kariatyda patrzy, co woda przyniesie. A widok zbywalczy, i dziura w interesie. Jak dalsze zasunięcia, wina po mojemu. Kolejne to spięcie, czy idzie ku dobremu.

Wiersz miski bez kota:

Wymierzenia

I te szpany

Pomówienia

I szampany

Wynagrodzenia

Jak warunki

Tutaj z mózgu

Poczęstunki

Wydarzenie 5

Wymówienie, i znaczenie. To kolejne, przyłożenie. Co tu sprzedać, i zaniedbać. Co odnieść, chwilę przetrwać. Na znaczeniu, i w zeszytu. W przyłożeniu, i tym bicie. Na znaczeniu, co oddaje. Elementy, dalej staje. Wytwór spraw, i sentymentów. Nie doczeka, ornamentów. I załoga, co się zdarła. I podłoga, tak wytarła. Na przechodzie, w dalszym sosie. Elementy w tym bigosie. I jęklive, naznaczenie. Notoryczne, te strumienie. Tu wyboru, na tam, sprzętu. Tu pozor, ornamentu. Wybawiania, i tej struny. Naciągania, jak świat z gumy. I roztocza, co tu piękne. Wszystko dalej, w świetle dźwięczne. Na strącenie, i te rady. Pomówienie, i przesady. Co wysterczyć, i co sprzedać. Co na chwilę, jak się nie da. Na wyborach, i w tym szyku. Na wyrobach, tu w ręczniku. Co tak spada, i zanos. Autostrada, dalej prosi. I kolejne wydarzenie. Męża tutaj odtrącenie. I telefon, który zrobił. Na policję, się dorobił. I naopowiadał bzdur. Wszystko efekt łapania chmur. Że Kariatyda bije dzieci. I przyjechali, od nie zaprzeczy. Ale dzieci miały inne zdanie. Nie potwierdziły, że było lanie. Tylko że ojciec ciągle wymyśla. Policja zła, dostałby z liścia. Ale nie można, tak to w mundurze. Trzeba poskarżyć się złapanej chmurze. Na tym wyroku, tu z donosami. I tym obłoku, tak między nami. Na istnym szoku, jakie łapanie. Masz tu protokół, spraw tych sprawdzanie. I się donosi, jaka przeszkoda. I tak podnosi, spadająca głowa. Na wyrobienie, i dalsze skutki. Na przetworzenie, masz historię wódki. Tego odrostu, i spraw zastawu. Tego przerostu, widoku stawu. I naznaczenia, jaka łagodność. I pomówienia, liczy się zgodność. Na natrącenia, jak to wypada. I ułożenia, jak dalej spada. W pełnym etapie, i rozciągłości. Ktoś dalej człapie, widok dla gości. Bo wydarzenie, i spoiwo racji. Bo przydarzenie, wynik atrakcji. I naznaczenie, jak dalej było. W ewidencji, tak się skończyło. Następnego dnia, mąż bierze dzieci. Bez informowania, nikt nie zaprzeczy. I wywozi je na jakąś wycieczkę. Dwudniową, mają z tego beczkę. A Kariatyda wydzwaniana zmartwiona. Dzieci nie odbierają, taka nadwątlona. Ojciec im zakazał pisać do matki. A ta się martwi, takie przypadki. Telefony do policji i do szpitali. Jak zapas amunicji, wszyscy tak mali. Ważne, aby dzieci się odnalazły. Ważne, żeby z tego drzewa w końcu zlały. I doczekała się, dzieci wróciły. I uśmiechnęła się, a on taki miły. Ale nie odpowiedziała na jego zaczepki. Niby miły, a połamał kredki. Do rysowania tego co piękne. Dla tej rodziny, farby przejęte. Teraz ona malować powoli zaczyna. Może będzie lepiej, w końcu, popelina. Uderza i przytłacza, mąż wciąż udaje. I znów tak zaznacza, swoje stare zwyczaje. Przeszkadzać, szpiegować, i o seks wciąż prosić. Potocznie, kombinować, no i potermosić. Ale Kariatyda odporna na gierki. Natarczywości, i efekty butelki. Ale Kariatyda, wie że ma zadanie. Ma swoje dzieci, wartość, poczekanie. Tej wyjątkowości, i śmiałości sprawy. Tej przenikliwości, a nie dla zabawy. Ona w gierki żadne tutaj nie gra. Ona wie, że dbać musi, w wynikach przednia. I tak się odstaje, chwile wydaje. I tak to opada, wina wodospada. Na to wyrobienie, co dalej się skurczy. Na to przerobienie, kolejny list twórczy. I zastosowanie, co tak dalej daje. I to poczekanie, znaczy nowe zwyczaje. I to wydarzenie, jak poskromić kroje. I to przeznaczenie, czy oni razem we dwoje. Na nastroszenie, i wyniki sporów. Kolejne sprzymierzenie, opcje tych wyborów. I to nakręcenie, jak wyniki, srogi. Masz wypad porządkowy, w sensie swoim drogi. Na to rozwiązanie, co dalej tak szczeka. Na to przywiązanie, zostaje kaleka. I wyborów sterta, co się dalej niesie. I przeżera koperta, może się podniesie. Na tym nastreczeniu, i wypady gracji. W jednym pomówieniu, i wyniki wakacji. Na ten wypad drogi, i jego przerobienie. Łamiące się nogi, może odtrącenie. Oby dalej, tak

dalej się układa. Jakie żale, coś z sufitu spada. Wiem to doskonale, tak jak Kariatyda. Przemowa, ospale, morze tonie w zwidach. Tego autorytetu, i dalej stracenia. Tego przemienienia i odrobaczenia. Na wydarzenie, co widzą oboje. Na przydarzenie, zostały, oswoję. Tego algorytmu, co dalej udaje. Na te tu przekwity, co się dalej staje. I odrobaczenie, jakie to wyniki. I to nastręczenie, w lesie słyhać dziki. Tego tu wypadu, i dalej tutaj stęku. Tego tam przekrętu, i widocznego zakrętu. Na to naznaczanie, co oznacza chłosta. Jedno przekraczanie, to wiadomość radosna.

Wiersz kota bez miski:

I te spady
Się nadają

I wypadu
Nie udają

Na przekąsy
I stracenia

Masz te dąsy
Strona jelenia

Wydarzenie 6

Wydarzenie, i spełnienie. Takie to tu, poruszenie. Tego zbytu, i obstrukcji. Dobrobytu, i dedukcji. Naznaczenia, co jest w sosie. Przemówienia, na bigosie. I sprawienia, co się darzy. Może coś tu się przydarzy. Tego stanu, dalej dzieci. I te w nerwach, tutaj dzieci. Na tym zbycie, i dodatku. W dobrobycie, nie przypadku. Co nastręcza, i dołuje. Co probiercza, oszukuje. I te składy, z wynikami. I roszy, tu polami. Na dobiecie, i w tym rzędzie. Na upicie, i łabędzie. Spraw stracenie, i rozchody. Pomówienie, dalsze głody. Na wyniku, co tak staje. I uniku, te zwyczajne. Nadąsaniu, jak malina. Malowana tutaj kpina. I tak dalej, z wyborami. I te żale, między nami. Doskonale, co się darzy. I objętość, się przydarzy. Tego stanu, z wypadami. Ekwiwalent, tu szlochami. Doskonale, dalej przejdzie. Jak niedbale, ale wejdzie. Tego stanu, z wartościami. Jak wypadu, epigramami. Na dostawy, i w legendzie. Wszystko znajdziesz tu w przybłędzie. A ten mąż, tu zwady szuka. I na próżno, ta nauka. I wciąż dłużno, tak zostaje. Epitafia, i zwyczajne. Dzisiaj wrzucił telefon do wody. Kariatydy, w myśl niezgody. Utopił go w stawie, postanowione. Na tej dostawie, tu już zrobione. Bo przecież musi mieć kochanka. Skoro on zdradza, taka branka. Postanowiona, i dochowana. Kariatyda milczy, takie doznania. I spoufalenia, co dalej rzecze. I pomówienia, ja nie zaprzeczę. Jak nadtrącenia, co tu wypadu. I przyłożenia, wina sąsiada. Jak zależności, która kolęda. I przebiegłości, widać przybłęda. W ramach jakości, co tu zostało. Tyle ilości, jemu ciągle mało. Ale o obiad, się dopomina. Bo przecież żona, znaczy rodzina. Jeszcze nie ma decyzji rozvodu.

Tego orzeczenia, rozstania powodu. No to ma być, też tu uprane. Wyprasowane i dogładane. Mąż wciąż wymaga, takie to skutki. A sam zdradza, jakie pobudki. Na to stracenie, i wąłość stadną. To umówienie, spadek, wygarnął. I to sprawienie, co dalej tu szkodzi. Masz postąpienie, znaczy się powodzi. Kariatyda w milczeniu, robi co należy. Nie żali się, i tak nikt nie uwierzy. Nie krytykuje, nie walczy ciosami. Bo kto walczy, obrywa głowami. A tu nie szkodzić, pierwsza ta zasada. I nie zagłodzić, bo tak w oczach spada. Pewnie nerwy, nie ma co się dziwić. Jak znajomość, i ten wyrok krzywy. Na dopasowanie, co dalej zostało. I to sprawozdanie, co się tak umiało. Dostosowanie, jak wygody sprawcy. I podebranie, materiał badawczy. Na tych tu zachodach, co dalej się zdziera. I kolejnych powodach, nowa ta afery. Na dostarczanie, co wyniki drogie. I sprzedawanie, byle podciąć nogę. Tego drogowskazu, co dalej ujmuje. Historie zakazu, światy oszukuje. Na wynik rozkazu, co jakie widełki. Element i spadu, a materiał miękki. Tego dogładania, jak spady, wyniki. I tu sprzedawania, kolejne uniki. Dostosowywania, jak wybory stanu. I tu przeglądania, wyniki barbakanu. Na to namnożenie, co od wiary stroni. Na to przydarzenie, nikt jej nie zabroni. I rozochocenie, jak wartości stada. Masz tu to sprawienie, kolejna rozszada. I tak tu ujmuje, wartości i spółki. Dalej oszukuje, wytrawne bibułki. Na tym wydarzeniu, co machinę puszcza. W ruch i leci, szatkowana kapusta. I do dorosły, tamte się wyniosły. I te wyrosły, tamte same osły. Na dowodzeniu, i śmierć walucie. Na przewidzeniu, w jednym lewym bucie. Co tak zostaje, i się udaje. Co tak przestaje, dziewicze rozstaje. Na wymówieniu, co dalej spada. I przydarzeniu, kolejna rozszada. Wyobcowanie, samotność szamocze. I wybieranie, może je przeskoczę. Na strofowanie, i gatunki rybne. Historie obrane, wyniki przedziwne. Tego dobrobytu, co telefony topi. Element zachwyty, zostali chłopi. Na kolorytu, unuzenie stadne. Tani spirytus, myśli niepowabne. I się styka, dalej prowadzi. I matematyka, męża tu nie zdradzi. Arytmetyka, i wąłości stada. Pełna dynamika, ktoś samolocik składa. Na upokorzenie, i wartość przestanków. Na to wymądzenie, historia tu ganków. I to odtrącenie, jak wymowy spady. Masz to przydarzenie, kolejne rozszady. Na to umówienie, jak dalej tu było. I to przydarzenie, nareszcie ruszyło. Metal ciężki w tlenie, jak dalej rozpoznać. Męża nie zazdrościć, p czynach go poznać. I to wybawienie, kiedy przyjdzie, po co. Na to nadtrącenie, widać ciemną nocą. I wszystkie przypadki, jak łagodność schować. Opcje dalszej gadki, lepiej jest spasować.

Wiersz miski bez kota:

Na wymogi
Cała sterta

I powody
To butelka

Wychodzenia
Co jest prędko

Przemycenia
Lewą wędką

Wydarzenie 7

Wydarzenie, i te spory. Ornamenty, i pozory. I kolejne, tu doznanie. I wiadome, oczekiwanie. Komu spody, i kontuzje. Tu wywody, dalsze fuzje. I znaczenie, naznaczone. I okazje, tak stracone. Na dobieciu, dalej wątpi. Na przeżyciu, się rozstąpi. Z wiarygodność, myśli szczerze. Wyszczzerzenie, i żołnierze. Tutaj zmiany, idzie dalej. Pogrzebany, dalsze żale. Poskładany, jak rozwoju. Ornamenty, nie pozwolę. Ale dzieje się, niestety. Ale element, tu jak bzdety. Nakładzenia, i wymowy. Sprzeniewierzenia, część rozmowy. Tego stanu, i atrakcji. Barbakanu, dalszych nacji. Na wymowę, w tej sukience. Podnoszone wyżej ręce. I stracenia, jak te cudy. Wymówienia, znaczy nudy. Na zwątpienia, i parodia. Odnoszenia, ale zbrodnia. I finały, dokonane. I te zmiany, tu uznane. Na dobieciu, i w tragedii. Na przeżyciu, starej prerii. Donoszenia, co tak szczeka. Przeciążenia, co ucieka. Na zdobycze, tej fantazji. Na ukrycie, stare nazi. Wytłoczenie, co zostanie. Elementy i składanie. Przedobrzenie, jakie nuty. Wyrobiecie, umysł zasnuty. A tu mąż, kopie Kariadytę. Nie zastąpi kopnięcia zachwytem. A kopnął, bo nie odpowiedziała. Na jego pytanie, milczeć wołała. No to kopanie obowiązkowe. Taki szacunek zaprzęta głowę. Tego dżentelmena unizonego. A co później, ważne co z tego. A później też nie było lepiej. Posiekał mięso jak w jakimś sklepie. Mięso było siostry Kariatydy. Nie ma że nic, czy jakieś wstydy. Kariatyda zrobiła z niego roladę. Na komunię siostrzenicy, nie że jakąś zwadę. A mąż złapał się tego wypieku. Posiekał roladę, zniszczył, bez teku. Tak żeby humor sobie poprawić. Tak żeby niespodziankę sprawić. Niszczenie się mu bowiem podoba. Podkręca go jakaś taka niezgoda. I wymówienie, kolejne batalie. I przemówienie, ciała astralne. Na dochodzenie, co będzie w złocie. Masz przemówienie, problem w kłopotcie. Na to wyznanie, i ukojenie. Takie to zdanie, nie przeniesienie. I dotrzeć warto, jakie przykłady. I nie nażarto, kolejne zwady. Na donoszenie, co się objawia. Na przenoszenie, wizerunek pawia. I nastroszenie, co z tego wynika. Jak to w człowieku, za szybko znika. Z ideałami, i mania przeciągnąć. Jak z wypadami, program osiągnąć. Dostosowania, na co się znika. I przerabiania, taka panika. W tym tu wykręcie, kolejne zajęcie. W tym wybawieniu, i ciszy niechceni. Na zależności, co świt zabierze. Same marności, kulawi żołnierze. W tym atrybucie, i zaczynaniu. W jałowym bucie, i ostrym graniu. Na dochodzenie, jedna sukienka. Masz przewodzenie, życiowa męka. Ale odstaje, i dalej prosi. Ale zwyczaj, i dalej nagłośni. Takie rozstaje, jak atrybuty. Takie zwyczaj, znoszone buty. Tego przypadku, i nakładania. Jak życie w spadku, kolejne wyznania. I odrobienia, co się uniosło. I przerobienia, jak daleko niosło. Tego zwyczaju, i dodawania. Na tym rozstaju, element brania. I dochodzenia, które zostało. I przewodzenia, dlaczego mało. Na tą wykwinność, i spadki wartości. Masz całą zwinność, uśmiechy z jakości. Wyśmiewanie, jakie te możliwości. Przekładanie, kpina innej ilości. Na dochodzeniu, i odebraniu. Jak te wytłoki, na drugim śniadaniu. I przechodzenie, z furii w atrakcję. I nakładanie, tu na kolację. Tego zwyczaju, i kontratypu. Jak w ciemnym gaju, do tego bitu. Wybawienie słów, i ich osolenie. Przesadzenie głów, i ich oclenie. Na wątpliwości, które się ściska. Na winy męża, parszywe igrzyska. To donoszenie, co dalej zostanie. To przekonanie, tak odkrywane. Na tym rozstaju, co chwila- męka. Na spasionym zwyczaju, zwykła udręka. I takie sposoby, nić oderwana. I skoki do wody, arteria przerwana. Tego sposobu, i przeinaczenia. Tego dowodu, spalone marzenia. I kłosa zdraycy, jak zawiadywać. I materiał sprawczy, można nazywać. Na wytrącenie, i dalsze rady. Na pomówienie, takie przesady. I przedstawianie, tak dalej zostało. Masz to dogranie, dobrze, że

nie mało. Tego zwątpienia, natarczywości. Tego uchyłku, znaku jakości. Na wydarzeniu, co dalej sprzeda. Na przydarzeniu, więcej już nie da. Tego jękotu, i zaczynania. Tego bełkotu, własnego zdania. I wywarzenia, które zostaje. I przydarzenia, puste rozstaje. Na wyważenia, jak te rozpusty. Są tu te dzieci, wynik kapusty. I zaczynania, jaka jest rada. I przeginania, istna przesada. W prostym wyroku, i tum tu uznaniu. Ciasny protokół, w tym przeczekaniu. Jak dziurą, w płotu, tego nie zgadniesz. Masz to co roku, wymierz swój szalbierz.

Wiersz kota bez miski:

Technokraci
I zdarzenia

Kto zapłaci
Upojenia

Kto zagraci
Jak legendę

Masz i miałeś
Psa-przybłądę

Wydarzenie 8

Wydarzenie, i te spady. Naznaczenie, na roszady. I ta inność, objawiona. I skrzywdzona tutaj żona. Tego chwili, i przypadku. Tego znacznik, i w naddatku. Obchodzenie, co się rości. Ekwiwalent tej zazdrości. Natarczywość, czyści buty. Spolegliwość i zatruty. Swąd, co w nozdrza tak uwiera. Tu kariera bohatera. Na przepadek, i intencje. Na rozkładzie, i potencie. Donoszenia, i tych spadów. Elementów, i rozkładów. Tego bitu, powtarzania. Jak tej kpiny, stosowania. Ornamenty, dalej w wierze. I kulawi, ci żołnierze. Komu butem, na przystanku. Tu zatrute, na firanku. I zaszcute, jak intencje. Mąż tu patrzy żonie na ręce. Tej tu chwili, i przestoju. Już nie mili, w hałdzie gnoju. Ponawianie, na co spadło. I w przykładzie, się rozpadło. Tego dźwięku, oznaczania. Jak w przechyle, i wyznania. Zawsze mile, w dogadaniu. To na chwilę, w przeciąganiu. By uderzyć, z dużą siłą. By tak zniszczyć, chwilę miłą. I natręctwa, zew, ostatnia. Marne męstwa, krew wydatna. Na rozchodzie, z marzeniami. I potoki, tu drogami. Na rozchody, co zabierze. Widok gracji, i żołnierze. Tego spadu, odrobienie. I wyroki, na stracenie. Jak kurhanu, dalej wnioski. Podnoszenia, i pogłoski. A tu wieczne, nagrywanie. Są kamery na ekranie. I ten mąż tu z telefonem. Kombinuje, jednym tonem. Aby pokazać, że żona niezdatna. Tak sobie nie radzi, marna wariatka. I wyjmuje jedzenie z lodówki. Nie wypełnia nim bynajmniej makówki. Ale robi zdjęcia pustej. Lodówki, jeszcze brudem chluśnie. Żeby był dowód dla sądu. Że zła matka, wynik poglądu. I robaki, podrzucone. Telefonem uchwycone. I to, że się położyła. Niby leniwa, nic nie zrobiła. Takie tutaj są wydatki. Okoliczności, oraz spadki. Na przejrzystości, i to wykucie. Mania wielkości, znaczy snucie. Na wyniku, z dodawaniem. Na uniku, tanim braniem. I to marne, stosowanie. I

przechwałki, na śniadanie. Komu ile, jak zawoje. Tu wykroki, aż się boję. Na proroki, i zdarzenia. Materiały, obliczenia. Komu spady, i zawiści. Jak element, jesiennych liści. I to dalsze, sprawowanie. I kolejne, tu uznanie. Na dochodzie, z przechwałkami. I w tym wzwodzie, zdarzeniami. Na rozchodzie, i tej miarze. Masz w dowodzie, się nie zmaże. Tego typu, stosowania. W myśl zachwytu, podebrania. I intencje, te nieszczerze. I strojenie, bohaterem. Na dochodzie, wina stęka. I w przewodzie, ta udręka. Stosowania, co się ziści. Odmierzania, gatunek kiści. No i spadu, z wynikami. Jak rozkładu, pozycjami. Zew nakładu, jakie opcje. Tyle, żale, i emocje. Tu wytrwale, przemilczane. Wiarygodność, i dodane. Na tym stęku, i jakości. W nosidełku, wszyscy drożsi. I w legendzie, zaniedbane. I w przybłędzie, pokazane. Na tradycję, tłustym bitem. Koalicje, chwil, ubite. Tego zgiełku, zaczynania. I powody, do wyznania. Na rozwody, i te stacje. Masz kolejną obligację. Tego zgiełku, dalej huczy. W nosidełku, się utuczy. Donoszenia, co obczyzna. Przekonania, że zgnilizna. I wykroki, na znaczeniu. Oba boki, w przyłożeniu. I intencje, jak sprawione. Mi na ręce, poprawione. Te historie, i trzymania. Te konkrety, dokonania. Jak te bzdety, wynik racji. Malwersacje, tych atrakcji. Nanoszenia, i wykwit. Przeciągnięcia, na tym zbytu. I rozstaju, z wartościami. W jednym gaju, uniesieniami. Tego rzędu, dokładania. Jak z urzędu, własne zdania. Moc zakrętów, i sprawienia. Masz wyniki, niepokojenja. Tego spadu, dalej weźmie. I z układu, się uweźmie. Moc napadów, jak zbrojenia. Ciężkie tutaj, uniesienia. I te względy, już rozdarte. I urzędy, nienażarte. Jak rozpędy, i moneta. Tylko kto, na kogo czeka. W sieci kłamstw, i powtarzania. Rozdzierane, tu ubrania. Ponawiane, jak zwyczaj. Sprzedawane, się wydaje. I wyniki, utracone. I przeniki, ponowione. Na witryny, i w tym susie. Masz zwyczaj, w pegazusie. Taka gra, bez przechwałek. Melodia ma, zmienianie gałek. Trwoga ta, co się ziści. Nie ma kto grabić jesiennych liści. W donoszeniu, i zawodzie. W przenoszeniu, i tej kłodzie. Nastawianie, co się rości. Sprzedawanie, zew zazdrości. I te spady, z wynikami. I roszy, poglądami. Na przesady, w jednym sęku. Wiarowanie, w tym urdęku. Komu racja, jak dogmaty. Ta narracja, dalsze straty. Komu zwidy, i strojenia. Akt rozbiórki, uniesienia. I się zdaje, zdało wreszcie. I wydaje, w tym podeście. Jak przydaje, co to sosy. Elementy i bigosy. Tego spławu, z wartościami. Dla poprawy, pozorami. Się doniosło, i uznało. Się podniosło, przekonało.

Wiersz miski bez kota:

Tyle gliny
Lepić trzeba

Jak te kpiny
Więcej nie da

Na meliny
I przystanki

Była opcja
Do łapanki

Wydarzenie 9

Wydarzenie, i się zbiera. To afera, tam rozbiera. Na to dalsze, donoszenie. Okazalsze, to pragnienie. Tego zgrzytu, z wynikami. Tu profitu, tam spadami. I łagodność, w tej wewnętrznosci. I pogodność, suchych kości. Na witrynę, dogadanie. Na dziewczynę, postrzeżenie. Ta okropność, stosowanie. Krótkowzroczność, na wyznanie. I te winy, tak zbierane. Jak przewiny, dokonane. Odpór dóbr, i błogostanu. Chwila, żubr, tu barbakanu. Tej intencji, co się sprzeda. Jak potencji, więcej nie da. Wybierania, co zawile. Sprzedawania, tu na chwilę. Co emocji, cała wewnętrznosc. Co promocji, dostateczność. Na doznanie, w tym wykonie. I zbieranie, nie dogonię. Tego szyku, abnegacji. W pamiętniku, tych atrakcji. Na wrózenie, zło podparte. Przeistoczenie, dalej fartem. Tego zgrzytu, pogłębiania. Jak w nocniku, moje zdania. I opory, co mi szkodzi. I wywody, nie przeszkodzi. Na zależności, co tak zwarta. Jak wymowy, nienażarta. To dwugłowy, opór spodu. Natarczywość, mistrz zachodu. Tego zdania i Abchazji. Przekładania, i fantazji. Na proroki, dorobienie. I obłoki, to spełnienie. Tego zgrzytu, dalej wina. I wiadomość, ta dziewczyna. Na jegomość, jakie trunki. Masz małżeństwo, podarunki. Tego względu, i szukanie. Jak to zdalne, rozpoznanie. Niebanalne, jak te susy. Odmierzone pegazusy. Co tu dalej, jak wytwory. Okolice, i pozory. Na wszechnicę, i melodie. Spór i racja, tak pogodnie. Dobierania, co tu sprzedać. Wybierania, byle nie dać. I skłaniania, jak rozstaje. Co kto tutaj tak udaje. Tego wycia i drapania. Dla przeżycia, pobierania. I roztycia, jak widoki. I zbierane, tu proroki. Tego stylu, poprawienia. Jeden z wielu, i sumienia. Zagorzałość, jak melodię. Sprawowanie, i przewrotne. Stosowanie, co wymaga. Orientacja, i przewaga. Na doskoku, z zwyczajami. Masz protokół, poglądami. A tu mąż, coś znowu knuje. I sąsiada przekupuje. Żeby ten mówił, raczył. I przypadkiem, nie rozkraczył. Że Kariatyda go chciała uwieść. Tak na śniadanie całego zjeść. Że już się przed nim rozbierała. Taki ten sąsiad, jedna ofiara. I rozpowiada, na całe miasto. Wina sąsiada, zateczęte ciasto. I te wywody, jak te zdarzenia. Jedne powody, i uderzenia. Kariatyda tego nie skomentowała. Choć pewnie coś do powiedzenia miała. Ale co tu mówić, na same kłamstwa. A dla męża, symbol ułaństwa. Tego wyniku, i dochodzenia. Na pamiętniku, starte marzenia. I winy schodów, że się tak wchodzi. Miliony powodów, dzięki, nie szkodzi. Tu darowania, tak przemierzania. Tu poleglenia, tam odmierzenia. Na tą walutę, chwile, przestoje. Tu z jednym butem, ważne że stoję. Tego zwyczaju, i odliczania. W tym ciemnym gaju, takie skrawania. Na dorobienie, co dalej męczy. I przerobienie, jak widok tęczy. Tego sposobu, i ławka zajęta. Jak chwila chłodu, tutaj uklękła. I dowodzenie, jak widać spady. I przewodzenie, znajome roszy. Na to dodanie, okazyjne spory. I postrzeżenie, widać wybory. Tu dobrobytu, tam będzie wszędzie. Tutaj zachwyty, pijane łabędzie. Na tym rozkładzie, i dochodzeniu. O jednym spadzie, znaczy marzeniu. I dobieranie, co się udało. I przedawnianie, jak dalej się stało. Tego zakąsu, i chwila rzadka. Wywar z przekąsu, jak linia gładka. Na dobieranie, co się udało. Na przemierzenie, dalej nie chciało. Tylko wywody, tutaj z drogami. Tylko powody, tu otworami. Na jakie sposoby, i chwili zwyczajne. Na jakie wybory, tutaj te gaje. I obcowanie, co świnia podparła. I przegadanie, na czym się wsparła. To wynoszenie, wszystkie widać brudy. I unuzenie, wiwaty jak cudzy. Tu podebrania, i epoki zdalne. Jak zaniedbania, chwile niebanalne. Dopracowania, co od człowieka odpada. I przegadania, jak wygląda zdrada. Tego systemu, i stosowania. Na wymierzeniu, i już dodania. Na przemierzeniu, co dalej wyjęto. Starter rozochoceniu, i promienie zdjęto. Tego systemu, i tego przypadku. Tego zagwozdka, i

reszta w spadku. Rozochocenia, jak łapie zasady. I pomówienia, czy okolica zdrady. Jednego systemu, co się wyjęło. Zachcenie jemu, tak się przejęło. I dorastanie, jakie dalsze skutki. I powtarzanie, może wina wódki. Na naznaczanie, jak zwiewne doliny. I przekazanie, widoczne przyczyny. Na pogłębianie, jak jedne rozstaje. I się przestaje, mnie się wydaje. Tego rozterku, co widoczne spady. I w kadzidełku, kościelne rozszady. Na nosidełku, jak wariacja pozwala. Byłoby dobrze, gdyby nie ta fala.

Wiersz kota bez miski:

I obligacje
Tak się zostawia

Marne atrakcje
Widokiem napawa

Upadku drogiego
Co wykłady strzępi

Człowieka chorego
Kto go tu potępi

Wydarzenie 10

Wydarzenie, i się sprawdza. Ponowienie, brew-wydawca. I te członki, rozdrobnione. I materiał, to na żonę. Tu zachwytu, tam opada. Tu przekwitu, tamto zdrada. Dobrobytu, co się skończył. I wymowy, jest list gończy. Stanowienia, i rozterki. Przemówienia, jestem miękki. Stanowienia, jak opadło. Wydarzenia, się ukradło. Tego sztychu, i konkrety. Jak za piaskiem, tanie bzdety. Udawania, co poskrobie. Przydawania, może w grobie. I intencji, jak czteropak. Szew potencji, na idiotach. Stanowienia, co przy nudzie. I skroplenia, widać w cudzie. Jak się dalej, tu otwiera. Jak te żale, i kariera. Donoszenia, i wartości. Omówienia, dla jakości. I wytrwałość, co się kończy. Stanowienia, ten list gończy. Rozdrobnienia, jakie cudu. Może córki to ułudy. Tego spawu, dalej leci. I rozstawu, ludzie-śmieci. Naznaczenia, jak rozdane. Przekroczenia, przykazane. Na odwrocie, w założeniu. Jak przy płocie, obrodzeniu. I w kłopotcie, kto się przyzna. W ciasnej psocie, ta mielizna. Zaczynania, i odwrotu. Przekazania, tu kłopotu. Nastręczania, jak w dolinie. Znajdziesz światłość, tutaj w kpinie. Tu dekretu, sprawowania. I tych bzdetów, tu uznania. Na konkrety, zdawki przyjdzie. Masz mierzenie, dalej wyjdzie. A tu mąż, tak z poglądami. Nie zaśnania się wnioskami. Tylko dzwoni do Opieki. Społecznej, jak kiedyś bezpieki. I donosi, że męczony. Tu psychicznie, obnażony. Że go żona tak dołuje. I kontrolę nad nim sprawuje. Że mu żyć, normalnie nie daje. A przed rodziną tylko udaje. I już interwencja w toku. Założenia, i protokół. Żeby tego było mało. Jest ten paszport i zostało. Tak z dowodem tu pocięte. Żeby nie było, że ma zachętę. Żona taką do wyjazdu. Do ucieczki, dalej wlaźło. I to dalsze stosowanie. I rachunków, podbieranie. Tego

stylu, i przyrzecze. Na wykroku, nie uciecze. Na proroku, nie prowokuj. Sprawy w toku, w jednym szoku. Interwencji, i zwyczaju. Jak potencji, tu podają. Nastreczenia, i mielizny. Wybawienia, nowej blizny. I tak styka się, bokami. I kobita, poglądami. Znakomita, jak te rady. Są tu opcje, tej przesady. Zwycięzania, co zostanie. Przedabrzania, na czekanie. I wyników, w jednym sporze. I w widocznym tu pozorze. Na atencję, minerały. I proroki, te banały. Na te spody, odrok wieczny. I wykwinny, zew skuteczny. Tu zachcenia, tam sprawdzania. Tu liczenia, poprawiania. I emocje, jak tu stoją. I proroki się ich boją. Natarczywość, w pierwszym rzędzie. I wiadomość, tu w urzędzie. Na wyroków, stosowanie. I znoszone to ubranie. Tego spadu, z wynikami. Tu rozkładu, zaszłościami. Wodospadu, można pięknie. I nakładu, tu ukłęknie. Jak wartości, że się nie bać. I zaszłości, można sprzedać. Donoszenia, jak w zwyczaju. Przeproszenia, w ciemnym gaju. Natrącenia, jak waluty. Masz marzenia, obwoluty. Tutaj zgiełku, i rozpadu. W nosidełku, tu, nakładu. Elementy, dalej spory. Jak wiadomość, i pozory. Stosowanie, dalej pękło. Jak znajomość, tu ukłękło. Dochodzenia, co tu trzeba. Naleciałość, więcej nie da. I wspaniałość, jak wartości. Wymierzenia tutaj ości. Na stracenie, tak należy. I wiadomość, co kto bieży. Obejrzenie, co się uda. I transakcja, ten maruda. Ułożenie, dalej ciśnie. I stracenie, słodkie wiśnie. Pomieszanie, i te druty. Wyjątkowo, umysł zatruty. Wydarzenia, co tu obce. I sprawienia, na manowce. Dołożenia, i brygady. Przemierzenia, no i spady. Na efekcie, dalej sprawa. I w kontekście, ta zabawa. Nastreczenia, co wywodzi. Mężowi się tu dobrze powodzi. Kariatyda, milczy za to. Robi swoje, nie rogato. Prowadzi dom dla dobra dzieci. Dla męża to tylko śmiecie. Tego stanu, przeglądania. I wytworność, na ubrania. Barbakanu, zawiłości. Masz wytworność marnej ości. Wydarzenia, co się skraca. I ten zew, tu ubogaca. Stosowania, co należy. I wytworność tej młodzieży. Na rozpiętość, trochę szkoda. I widoczność, jedna kłoda. Podejrzenie, jak wywarte. I widoki, tak tu wsparte. Na odchyle, z wrażeniami. Było mile, pragnieniami. Na tym dyle, i dochody. Wszędzie tu kręczone lody. Objawienia, i tu spadku. Nastawienia, na wypadku. Obrodzenia, jak warzywo. Na obejściu, ledwo żywo. Tego styku, wybawiania. I konkretno, przekazania. Na odręby, co się zwiodło. Gdzie, którądy, mnie ubodło. I na spadzie, te wyniki. I w rozszadzie, pamiętniki. Jak zawile, w tym dodanie. Jest lęśliwe, przekonanie. I odchyły, taniej sprzedać. Na dobiecie, tak się nie dać. I przemiły, mąż stracony. Co nie ma szacunku, do własnej żony.

Wiersz miski bez kota:

Trzy trykoty
Naznaczenie

Masz powody
I sumienie

Na raz zwitek
I nadzieje

Podpalone
Co się dzieje

Wydarzenie 11

Wydarzenie, i się sprawdza. Przerobienie, i nadawca. Wykluczenie, jakie spady. Przedobrzeństwo, na rozszady. Tego skutku, i pociągnięć. Tego smutku, era wciągnięć. Pospolitego przekręcania. I ta chwila, łono wyłania. Eksperymentu, na jaką legendę. Tonę zakrętów, masz pas przybłądę. Ofiarowania, co dalej spada. Ciągłego grania, jaka rozszada. Na wybawienie, i co zostało. Na przydarzenie, co czym się stało. Uwypuklenie, jakie melodie. I sprawowanie, łapać pochodnię. Tego wykonu, co widzi szczerze. Jak łapać tu zgonu, próżni żołnierze. Na to dopicie, co nie próżnuje. Jest samo bicie, co oszukuje. Tego tu skwerku, autorytetu. Tego, zabierz mi, kolejnego zbdetu. Na wymierzenie, jak dalej odpada. Na przerobienie, jaka autostrada. Rozochocenie, co wodę mąci. I sprawozdanie, co dalej utraci. Tak tu wmawiania, i jawne pozory. Jak przekraczania, i nowe twory. Tego odstania, i przerabiania. Tego wmawiania, naśladowania. Na jedną iniekcję, dalej stosuje. Właściwą projekcję, tu oszukuje. Na zwątpieniu, co dalej ściga. Na wydarzeniu, co oczami miga. To wyrobienie, co dalej skutkuje. I przekroczenie, jak się dalej czuje. Tego nadtrącenia, co wini nadzieję. Tego polegania, co widzi co się dzieje. Na wynoszenia, i dalsze waluty. Są obtrącenia, i znoszone buty. Tego algorytmu, i dalsze przypadki. Nie mów mi per sitwu, zostawione naddatki. I odnoszenia, co dalej się robi. I przenoszenia, wyniki ozdobi. Tu tak jojczenia, i zapite sprawy. Jak przenoszenia, wszystko dla zabawy. I odrącenia, co wywiodło dziwy. Takie strącenia, świat ten prawdziwy. A mąż wymyślił, już coś nowego. I się tu cieszy, tak tylko z tego. Że wysłał smsy do rodziny Kariatydy. Że ta leży w rowie, pijana, nie zwidy. Żeby ją zabrali, no to jej szukali. Żeby się tak bali, i denerwowali. A Kariatyda, o niczym nie wiedziała. Muzyki w słuchawkach spokojnie słuchała. Takie to zwyczajne, i urojenia. Ktoś tu dęba staje, takie pocieszenia. I kolejna afera, zrobiona naprędce. Mąż kradnie laptopa, firmowego, w wędce. Którą zarzucił, i sprawdza wyniki. Laptop wyrzucony, odgłosy paniki. Bo Kariatyda będzie miała problemy. Firmowy laptop, oddać trzeba, bez ściemy. Ale co ma zrobić, na takiego typu. Ten się cieszy, gdy smutna kobita. Ale nic mu przecież nie powiedziała. Cały czas milczy, jakby zdarzenia chciała. A ten tak myśli, mąż wciąż próbuje. Może się ziści, dalej oszukuje. Na wątpliwości, i dalsze spady. Efekt jakości, znaczy rozszady. Na donoszeniu, co dalej świruje. Na przewodzeniu, jak się człowiek czuje. I te przekąsy, czy dalej da radę. I te tu wąsy, system na przesadę. Tu wybawienia, co tak oddaje. Tu przedawnienia, co się sensem staje. I ujawnienia, jak rada wisielca. I przedobrzeństwa, efekt samobierca. Tego zdarzenia, wyniku pewnego. I przedobrzeństwa, co chcesz od tego. Na rozochocenia, jak wyjawic spody. Pewne urojenia, wszystko na dochody. I tak dalej skręca, coś tu buzuje. I jeden morderca, ciągle oszukuje. Tego tu wyprawy, i te Dolomity. Jak te dalsze sprawy, i sensu zachwyty. Na tym dorobieniu, co winy i skręca. Na tym ujawnieniu, który to morderca. I to wyniesienie, jak dalej rokować. Jedno podniecenie, gdzie się dalej schować. Na orbity sprawy, i przeszyty zamek. Wszystko dla zabawy, będzie odegrane. I rozstroje drogie, jak to wygląda. I rzucono kłodę, co z ziemi zagląda. Tego dobrobytu, co dalej skutkuje. Jak mania zachwyty, tutaj oszukuje. I przenoszenie winy, jak stare zasady. I miarodajność kpiny, znaczy się że zdrady. Takie odnowienia, i dalsze gatunki. Takie to sprawienia, budowane trunki. Na wariacje totalną, dalej jak przeszkody. Na ikszość zbywalną, po co są te kłody. Obdarowania, i dalsze zawije. Stresowania, nie patrzeć kto bije. Zastosowania, jak chwile rościć. I przebrania, byle dobrze ugościć. Tego sprawdzenia, i zdarte

buty. Tego zawrzenia, i umysł zasnuty. Rozwarstwienia, jak dalsze żale. Przemówienia, spalone zwyczajem. Co się donosi, i czym steruje. Co się podnosi, i jak oszukuje. Na doznania, i chwile w skwerku. Przekonania, i masz kanonierku. Dostosowania, co dalej zależy. I sprawozdania, czy będzie, uderzy. Na przekonania, jak wywabić życie. I to sprawdzenie, masz całe ukrycie.

Wiersz kota bez miski:

Na warunek
I tą dykcję

Należytość
I policję

Stosowanie
Czy do woli

Przekonanie
Na ile pozwoli

Wydarzenie 12

Wydarzenie, i się spina. Przydarzenie, i przyczyna. Na tej dłuższej, odległości. Tu liczenie, wszystkich kości. Co element, jak zależy. Co wiadomość, tej młodzieży. Obieranie, jakie wpadnie. I zbieranie, co popadnie. Na wyroku, w zależnościach. I w przeskoku, tych ilościach. Tu zbieranie, co się liczy. Kategoria, nie podliczy. Tego stanu, i ekstazy. Zabierane, są nakazy. Wymieszane, tu na spodzie. I ekwiwalent, w czystym lodzie. Komu szkodzić, i jak pięknie. To ozdobić, tak wykrętnie. Nanoszenie, jak legenda. I zostaje, pies-przybłęda. Tego stylu, tu z formami. Jak tu dylu, obrotami. Naleciałość, może szczerze. Tylko po co ci żołnierze. Ewidencja, jak należy. Ekwipunek, ktoś tu mierzy. I tak sprawdza, w tym rozstroju. I dostawca, tutaj łaju. Na mieliznę, i wypadki. Masz płyciznę, na przesady. I kolizję, co się skróci. Wypadkowość, się obróci. Tego stanu, i legendy. Na wybranych, i przybłędy. Miarowanie, co się spina. I tak wątpliwa, ta dziewczyna. Osobliwości, i dedukcje. Należności, dalej funkcje. Przydatności, jak zawite. W rytm ilości, tu na chwilę. Zostawiania, co się kłóci. Przedawniania, dalej młóci. Nakręcania, jak wyniki. Sprzedawania, w ciul paniki. Tego zrębu, i dostatku. Na wyrębach, jak na statku. Przemycania, się szczerze. Myśli skróci, jak żołnierze. W dobrobycie, i rozstaniu. W tym kolejnym, oczekaniu. Na rozkazy, i wygięcia. Masz ekstazy, na te spięcia. Komu zakład i się składa. Jak wymogi, i zakłada. Stosowanie, i udręka. Ktoś tu dalej, dzisiaj stęka. W tej wymowie, i dążeniu. Jak w rozmowie, przyłożeniu. Co tu powie, i przekute. Tak po słowie, jednym butem. Nakręcanie, co się spręda. Darowanie, więcej nie da. Sprawowanie, jak rozporki. I te straty, na otworki. Łyk zakusu, i gdybania. Na te wątle, dokonania. Nałożenia, na mieliznę. Przerobienia, na obczyznę. Komu skoki, i

przechwałki. Jak proroki, do tej walki. Założenia, powiem szczerze. Że stracenia, nie uwierzę. Ale wykwit, i paniki. Jak strącenia, tu setnika. Wyrobienia, i makówki. Następczenia, dla tej główki. I co dalej, tutaj siedzi. Mąż odpowiedź, z tej spowiedzi. Tak donosi na policję. Stratę monety, co była wiktem. Cała złota, tak skradziona. Oskarżona, ta tu żona. Kariatyda, na pewno zabrała. Bo coś za dobry humor miała. I kolejne przesłuchanie. I doszczętne, to sprawdzanie. A monety, nigdy nie było. To nie ważne, ale się straciło. Takie skutki, tych pociągnięć. Morze wódki, dalszych wspomnień. Naciągania, i te spory. Przeciągania, i pozory. Na dokładkę, i przeszycie. Na spoistość, w tym zachwycie. Osiąganie, co jest szczerze. Przerabianie, na aferę. Komu zgrzyty, objawienia. Jak ukryty, na zachcenia. Odpowiedzi, i stragany. Kto gdzie siedzi, podebrany. Co tu dalej, i mielizna. Odwyknięcia, i płyczna. Na znaczeniach, i w zachwycie. W dorobieniach, i tym zgrzycie. Jaki finał, i stracenie. Komu znowu, pomówienie. I pospołu, tak wieczorem. I do dołu, jednym tworem. Na czekanie, i zachwyty. Na gdakanie, łeb zaszyty. I skakanie, jak wymowa. Odpowiedzi, na gotowa. Tego sęku, i przechwałki. W jednym ręku, masz te gałki. Nastroszenia, efekt racji. Pomówienia, czas atrakcji. Komu spody, z wynikami. I przeglądy, problemami. Na zagwozdki, mówię szczerze. I pogłoski, to żołnierze. Komu dalej, i co stęka. Jak wiadomość, to udręka. Odrobaczania, jakie sprawy. To element jest zabawy. Tyle szoku, nastawiania. I protokół, z rozeznania. Nałożenia, co się spina. I wiadomość, na przyczynach. Co zostaje i się sprawia. Co wydaje, lot żurawia. Na rozstaje, i mniemania. Są terminy, poczekania. I co dalej, tak tu wiwat. Elementy dalszych strat. I płodzenie, co się nie da. I wymowa, drożej sprzeda. Poczekania, i wartości. Już ten stragan, pełen ości. Zostawiania, co się młóci. Przedabrzania, się obróci. Tego stylu, i zawiłu. Na tym dylu, i przechyłu. Oznaczenie, i te troski. Przedobrzania, i pogłoski. Na rozstawie, z obrotami. Na ustawie, tu ustami. Naznaczanie, jak te spory. I wiadomość, na pozory. Co odstręcza, i wiruje. Co napędza, i świruje. W wyważeniach, co jak dalej. I spełnieniach, moje żale. Odroczenia, jak się wiodło. I co kogo, tu ubodło. Odporności, jaki frajer. Ważne że markowy gajer.

Wiersz miski bez kota:

I się styka
Obrotami

I panika
Tu stronami

Na dobiecie
W gęstym sosie

Osobowość
Ta w bigosie

Wydarzenie 13

Wyważenie, i się składa. Obrobienie, i rozkłada. Wytworzenie, w jednym sobie. I to chcenie, te rozkosze. Na dobiciu, i spawaniu. Na uszyciu, rozkładaniu. I dobiciu, w jakim stanie. Masz tu dalsze, przekładanie. Tych intencji, i morały. Jak wyborów, doskonały. I pozorów, w sztywnym sobie. Kto pomoże, w tym bigosie. Natarczywość, co da radę. I upory, na przesadę. Spolegliwość, w jednym geście. Nie wiesz co, kto, to podnieście. Ewidencja, jak rozkłada. Na, potencia, ten łamaga. Wybawienia, co wymłóci. Jak wybory, to się kłóci. Tego stawu, z zabawami. Jak rozkładu, pozycjami. I urwane, w trzecim rzędzie. I spawane, już nie będzie. Na wystawie, odrobinami. I lękliwie, tu stanami. Obeznanie, jakie przyjdzie. Co to będzie, co tu wyjdzie. Na jątrzenia, dogadania. I spłaszczenia, te uznania. Dodawanie, w pierwszym rzędzie. I uznanie, jak łabędzie. Tego stanu, z odrobami. Wybierany, tu skrajami. I wybawu, co tu przyjdzie. Na przepitkę, dalej wyjdzie. Nanoszenia, i intencji. Ponowienia, końca tęczy. I zgłębienia, co się nuci. Elementarz, się zasmuci. W wynikami, na stragany. Pozycjami, tak wybrany. I rozchody, co czas umrzyć. I dowody, hop do trumny. Na zawody, dodawanie. I powody, tak znane. Tego grzyba, objętości. Jeden wywar, część całości. I do spodu, z zaszłościami. I powodu, tu stronami. Kogo więcej, i intencje. Jak przejrzalność, patrz na ręce. Wynikowość, co potrzeba. I ta zbrojna, Polska, chleba. Obelżycie, i wystawy. Na przepicie, te zabawy. Dobieranie, co na spodzie. I rozchody, w czystej wodzie. Nabierania, tu i skutku. Wywierania, ale chłód tu. Przeciągania, na mieliźnie. I te strony, na obczyźnie. Na wiwaty, dalej leci. Wiarygodność, nie zaprzeczy. I to dalsze, stosowanie. Okazalsze, nawykanie. Tego spadu, i intencji. Tu rozkładu, w myśl pretensji. Zaczynania, co oburzy. Chwila wątła, tak się chmurzy. Na wyborach, i w doskoku. Na pozorach, raz do roku. Wymawiane, i intencje. Tylko to, patrz na ręce. Tak zostanie, jak elegia. Dodawanie, i mizeria. Na dobranie, i intencje. Wiwat dalej, puste ręce. A mąż dzisiaj już przesadził. Te storczyki, tak usadził. Ulubione kwiatki żony. Podszedł, jakby obrażony. I podlał je wodą z solą. Może myślał, że tak wolą. Ale nie, matka doradziła. Żeby zgnity, tak się zemściła. Tylko za co, i dlaczego. Tylko po co, tyle złego. Tak na kwiatkach, się wyszaleć. Umysł od tego, potrafi zmaleć. Ale było i się stało. Te storczyki, było mało. Zwiędły wszystkie, na życzenie. Takie męża, upodlenie. Kariatyda, dalej milczy. I wiadomość, efekt wilczy. Na świadomość, tej legendy. Nigdy więcej, psa przybłądy. Tego stanu, z wynikami. Barbakanu, tu drogami. W obeznaniu, jak zawitość. Czystość planu, cała ilość. Na wypadach, i intencji. Warowanie, tej pretensji. Sprawowanie, w dalszym szoku. Ofiarowanie, raz do roku. Na wypadach, dalej strzela. I rozpadach, ta kariera. Donoszenia, co ma rację. Przewodzenia, na atrakcję. W tej wymowie, co się rości. I po słowie, nie zazdrości. Udawania, jakie spory. Sprzedawania, to pozory. Co tu dalej, obca ręka. Wiarowanie, i udręka. Na składanie, i wykwyty. Masz melodię, same bity. I zaszłości, tej energii. Przemysłności, dalej przerwij. Na wypady, w ostrym sosie. Na wariacje, w tym bigosie. Co się składa, i rozpada. Co nakłada, dalej spada. I wymowne, te inkszości. I materiał, już dla gości. W przeznaczeniu, i rozkoszy. W wybawieniu, drugi droższy. Przeznaczeniu, co ujmuje. I wypadku, co stosuje. Na monetę, i wykłady. Ewenement, na zakłady. Jak sentyment, ponowiony. Gdzie storczyki, los stracony. Obeznanie, dalej przejdzie. I wybranie, głębiej wejdzie. Na straganie, wybór straszny. Los jak szczęście, bywa ważny. Ale skutki, i wymogi. Jak te sutki, do podłogi. Wydawanie, co się weźmie. I sprzedanie, się uweźmie. Na wyrokach, z donosami. I prorokach, obejściami. Na wytrawne, dalsze sekcje. Wszystko sprawnie, w tym

kontekście. Komu dalej, i wypada. Jaki zakład, jak rozkład. Wyżalenie, jak jedyne. Przydarzenie, się dziewczynie. Ekwiwalent, co donosi. I te żale, jak tu prosi. Doskonale, na wypadu. Opcje boczne, szkoda zwady. I intencje, co się sprawdza. Jak pretensje, dalszy dawca. Nastroszenie, i wypadu. Elementy, dalszej zdrady. Tego typu, i przestaje. Jak wyniku, co się staje. Na uniku, co się weźmie. W botaniku, się uweźmie. Tego spadu, z wynikami. I odręby, tu stronami. Na te względy, dalej przejdzie. Gdzie, którądy, bokiem wejdzie. I się stroszy, i przestaje. I element, te rozstaje. Namówienie, dalej przeszło. Pewnie diabeł, go obeszło.

Wiersz kota bez miski:

Takie stany
I zawoje

Obrabiany
Tu we dwoje

Przekazany
Jakie spody

Pewnie będą
Tu rozwody

Wydarzenie 14

Wybawienie, i te rady. Pomówienie, na przesady. I ta racja, zostawiona. I ta żona, ciemieżona. Na wytarcie, i rozruchy. Na przetarcie, i koluchy. Wydarzenie, co się zerwie. Przydarzenie, się rozerwie. Tego stanu, i atrakcji. Barbakanu, dalszej nacji. Zostawienia, co na spodzie. Przemówienia, w tym rozchodzie. Co ożywić, stara sprawę. Się tu dobić, na zabawę. Odroczenia, co w tym rzędzie. Wybawienia, krzyki wszędzie. I strapienia, co da radę. Elementy, na przesadę. Wymówienia, i tych spodów. Odrobienia, tych rozchodów. Inkwizycji, jaka racja. I policji, na wakacjach. Omówienia, co się weźmie. I wytarcia, się uweźmie. Jaka rada, z wynikami. Gospodarka, odpadami. I ta strata, co się żywi. Niebogata, się wyżywi. Tego trybu, co nadchodzi. Tego żłobu, co urodzi. Wybawienie, jak monetę. Przedawnienie, i rzut kretem. Jakie spody, i wyznania. Te kolejne, dokonania. Na rozchody, i intencję. Patrzą wszędzie, tu na ręce. Elementy, dalszych baśni. Kategorii, tu już zaśnij. Donoszenia, i ekspozje. Przemówienia, nie dowiozę. Wytrącenia, co utarło. Może to już pora, tarło. Wybawienia, co widoki. Może, to są te obłoki. Jak te sprawy, z zbawieniami. Jak pokazy, ulicami. I nakazy, dalej szczeka. Pies przed kotem, tu ucieka. Na wytworność, obelżywość. I tą stronność, gadatliwość. Na uznanie, i zrobienie. To kolejne, pomówienie. Tego stanu, i inwazji. Przerabianej, wnet Abchazji. I strącenia, co da radę. Pomówienia, na przesadę. Tego styku, i obiekcji. Dobrobytu, vel prelekcji. Na widoku, co rozstawia. Elementy, skrzydła pawia. I

odręby, z wynikami. I stronności, poglądami. Na zaszłości, co przywarło. Odporności, pewnie tarło. Ale jest, i wynik sporów. Odrobienie, będzie połów. I stracenie, na rozsadę. Ewidencja, na zagładę. Tego typy, dalej spychu. Na wyniku, i przekichu. Na dotarcie, jak spoiwo. Jedno żarcie, gadatliwo. I otwarcie, jak zawody. Są elementy, i te kłody. Mąż zaciera, dalej ręce. Pławi się, tu w tej udręce. I wynajął, detektywa. Żeby sprawdził, czy żona żywa. A Kariatyda, ma to gdzieś. Będzie swoje, dalej nieść. W tej tu ciszy, i rozstaniu. W tym kolejnym, pokazaniu. Ale coś rozświetla drogę. Poznała kolegę, życiową załogę. Nie po to żeby, zdradzać przed rozwodem. Nie po to, żeby uciekać przed dowodem. Ale żeby porozmawiać, jak człowiek się poczuć. I kolega docenia, wymowną grę oczu. Takie zjawisko, i dokładanie. Jak wysypisko, kolejne wezbranie. Tanie igrzysko, i sprawa wyjęta. Na to ściernisko, melodia zaklęta. I się wydaje, epoki i zgrzyty. I się rozstaje, ten nieprzepity. Na stare zwyczaje, co wynosi modę. Takie rozstaje, więcej nie pomogę. Tego wytrawu, i naznaczania. Jak wodospadu, takie skradania. Na tej epoce, co mruży wciąż oczy. Jeden w kłopotcie, dalej wyskoczy. I nadrobienie, co dalej stęka. I wytrząsanie, dalej wyjęta. Jedne igrzyska, jak będzie robione. Tanie, to iskra, i przeskoczone. Na to dobiecie, co daje radę. Jedno użycie, wyczyścić przewagę. I dorobienie, wariację, stęka. Tanie atrakcje, jest ta wisienka. Odrobienia, i spraw zażyłości. Przełożenia, zostają ości. I dogrania, co zna metodę. Przerabiania, jak hysterii kłode. Na te wyżale, i obcowania. Widać wytrwale, kolejne wyznania. Na tym kanale, jak amplituda. Stoiki spraw, widoczne cuda. Na tym wykręcie, dalej sprawuje. Tanie przejście, i przeskakuje. Jedno objęcie, jakie zachody. Parzystość statku, takie zawody. Obelżywość, i wykwit gatunku. Gadatliwość, element trunku. Mąż tak jest, tutaj obawa. Jaki test, i w jakich rozstawach. Na naniesieniu, co tak zostaje. W tym ułożeniu, co dalej się staje. I wybieżeniu, co skutki pociągnięć. Masz wszystkie zęby, terminy ściągnięć. Epigramu, i etykiety. Na wytrwałość, i te kobiety. Na przekazy, co dają furję. Na wybawy, wybieram trumnę. Takiego wyznania, i ponawiania. Takiego spełnienia, element drania. I skutków przekazu, na terminarze. I masz w zanadru, takie lekarze. I tak się spina, dalej wypada. I koniczyna, jak światła rada. W dalszych zaczynach, i doniosłości. Jaka przyczyna, dalszej ilości. Na roztargnienie, i ponawianie. Na przewleczenie, i pojednanie. Skutki eksplozji, i wycierania. Element gracji, takie błaganie. Na ślady słów, ich zostawienia. Koncept to głów, bez umówienia. Na te wyroki, jak zwarło środki. Tanie obłoki, może to płotki. Tego wykretu, i spodu, poznane. Marnie, przekretu, i doglądane. Ordynarnie, i smętów, czas nadszedł ostatni. Lapidarnie, odmętów, kalendarz wydatni.

Wiersz miski bez kota:

Na wykroki
I obczyznę

Są proroki
Na mieliznę

Oznaczenia
Co się rzuci

Przekonania
Że przewróci

Wydarzenie 15

Wydarzenie, co się zbija. I zachcenie, tak podbija. Należytość, zawsze w zgodzie. I kłopotcie, na powodzie. Tego stanu, abnegacji. I wiadomej, już frustracji. Naznaczenia, co w legendzie. Przyłożenia, było wszędzie. I zdolności, jakie przyznać. Porządności, nie mielizna. Zatracenia, co się spina. Przyłożenia, że dziewczyna. I nastania, na urzędzie. Mianowania, widać wszędzie. I dziękczynnie, dorobienie. Takie nowe, objawienie. Tego stanu, i inkszości. Barbakanu, na zmienności. Obie płozy, już do ziemi. Na mimozy, nic nie zmieni. Kolorytu, i wyznania. Żer przekwitów, dokonania. I zależne, dalsze chwały. I element, ten przebrzmiały. Odciągania, jak wartości. Przemielania, całych kości. Naznaczania, co to będzie. Wynurzania, widać wszędzie. I wiadomość, do przekazu. I stronnictwo, tu zakazów. Nabrojenie, jaki skutek. Wymarzenie, myśli skute. I te tryby, odnowienia. I lękliwy, zew stracenia. Ciągłe żywy, dalej będzie. Efekt braw, w tym, w cięż urzędzie. Ale zgroza, i płkanie. Takie skutków, odbieranie. Na ten rów tu, co niemiły. Ekspozycja, dalej były. Tego stanu, z zawrotami. Jak zależność, obrotami. Na tą zbieżność, co waluta. Ekspozycja, już zatruta. A tu mąż coś kombinuje. Przy samochodzie, nie, nie żałuje. Wyciągnął z auta akumulator. Żeby nie działał, taryfikator. I nie pojechała, dzisiaj do pracy. Kariatyda, jak niektórzy rodacy. Co wyciągnęli im akumulatory. Albo ktoś inny, może był chory. A tu zabawy, i te przeszkody. Jedne nawały, a czasem wschody. Czas doskonały, spędzony z dziećmi. Kariatyda się cieszy, element wieczny. I tak zostaje, to umówienie. I się nadaje, kolejne stracenie. Na te rozstaje, co rozpoznane. Jednym zwyczajem, będzie skracane. Na te warunki, dalej złożone. I opatrunki, tak przełożone. Różne gatunki, mężów nie przeczę. Jak podarunki, co tu uciecze. Na wykonaniu, i się doprasza. Na przekonaniu, za słona kasza. I wyrobienie, jak się zawali. I odtrącenie, jak jest na fali. Tego jazgotu, dokazywania. Jak dziurą z płotów, moje wyznania. I okoliczność, co sprawę spawa. I spontaniczność, tutaj w rozstawa. Na alegorię, donos skuteczny. Masz tę teorię, materiał wieczny. Na nanoszeniu, co dalej zostaje. I w przenoszeniu, dalsze rozstaje. Tej tu ochoty, co dalej w rządzie. Że same psoty, w którym urzędzie. Na sprawowanie, jak materiały. I stosowanie, termin ospały. Tego gatunku, i wyrobienia. Na opatrunku, wiecznego chcenia. I założeniu, z której to strony. I przestawieniu, to zabobony. W tej koalicji, i upraszczaniu. W tajnej policji, znaczy gadaniu. I zawiłości, odkopać zdradę. Dalsze ilości, masz na przesadę. Tego zachcenia, co kłody rzuca. I przedobrzenia, może poucza. Ale nie Kariatyda, wcale. Nie dla niej smutki i żale. Cieszy się, że ma dzieci, rodzinę. Ojca, matkę, jedną przyczynę. A co poradzisz, że mąż oniemiały. I tylko szkodzi, zew otępiały. Na wyrobienia, i te zagwozdki. Na przerobienia, materiał troski. Rozochocenia, co tu zostanie. I wiwat sprawy, w jednej zabawie. Tego odzysku, i zaniedbania. Dla chęci zysku, tego skracania. I uniżenia, co radę daje. I przedobrzenia, co się rozstaje. Na obwoluty, jakie zawody. Pysk ma zaszczuty, i same kłody. W pewnym, wyboru, co jedna szczęka. Materiał, dołóż, jedna udręka. Na wydarzenie, które zostaje. I przydarzenie, kolejne rozstaje. Element spójny, i przydarzenie. Tak obopólny, jedno skinienie. Dalej się ciągnie, nie sposób, łaska. I tak wyciągnie, nogami, mlaska. Na wyrób gracji, proste spełnienie. Masa atrakcji, na

pomówienie. Tego tu stanu, co w świetle ćwierka. Jak barbakanu, zdarta ta ręka. Na nowo zamów, kolejną legendę. Swoje odrobisz, na psa-przybłądę. I ideały, jakie strącenia. I te banały, to ponowienia. Na tych ustały, co dają radę. Taniej, nie tanie, byle na przesadę. Tego wychodu, i zakładania. Jednego rozwodu, oczekiwania. Na te wykręty, co dalej spada. I masz odpowiedź, jedna dobra rada. I te spełnienia, chwila i konkret. I ponowienia, chwilą jak dzwonkiem. Na nanoszenia, co dalej ilości. Jawne spełnienia, z pożądlivości. Jak wybawienia, dalej na statku. I przydarzenia, element faktu. Na nanoszenia, co dalej odparte. I przydarzyło się, będzie otwarte. Takie to koła, zgroza, i spadek. Tak dookoła, jedną rozsadę. Głową po stołach, i jawną intencję. Masz to w mozołach, całą plenipotencję. Tego wykrętu, i naznaczenia. Materiał okrętu, na wyrobienia. I się zostawia, co dalej rości. I się nabawia, nie, nie zazdrości. Tego ideału, zgroza i wpadka. Element banału, zalana kładka. I syndrom rozkładu, co przechyła burtę. Więcej nakładu, kupię wszystko, hurtem.

Wiersz kota bez miski:

Na wyznaczanie
Tego co się stanie

Na podebranie
To całe zebranie

I skoroszyty
Który wykonać

Materiał zeszyty
Da się przekonać

Wydarzenie 16

Wydarzenie, i się spina. Cały zakład, i dziewczyna. Nanoszenie, co w tym sporze. Przedobrze, na otworze. I uznaje, jakie krzyki. Wątpliwości, zew paniki. Naniesienia, co wydaje. Oblodzenia, i rozstaje. Tego spychu, bez pociągnięć. Darowania, dalszych objęć. Sterowania, co w przyczynie. Masz element, w dalszej winie. Tego spychu, co nadaje. I rozpychu, tak przestaje. Tego zgiełku, tak wyciągnąć. Można dalej, to przeciągnąć. I drobienia, w tym zakresie. Uciekania, w interesie. I strojenia, co te cuda. Ewenement, ten maruda. Tej hysterii, pozostałość. Tu na prerii, niedoskonałość. Uciekania, co wykwita. Naznaczania, i kobita. Tego steru, i zagrania. Jak bokserów, przekonania. Na wycięcie, i zdobienie. Tu kolejne, urojenie. Co zostaje, i się spina. Co nadaje, tak przyczyna. Zależności, można wyciąć. W przenikaniu, dalej chycą. Ewenement, co doskwiera. Kategoria, na frajera. I wypadu, w pewnym sosie. Przyłożenia, w tym bigosie. Co też chwyta, tak zostawia. Co kobita, jak namawia. Zostałości, co należy. Przebiegłości, jęk macierzy. Ale z górki, naznaczone. I ten termin, poprawione. Na hysterii, jak jedyńce. Należytość cała w skrzynce. I tu spięcie, tak się

spina. I potknięcie, ta jedyna. Mąż się szarpie z dziadkiem dzieci. To o dzieci, nie zaprzeczy. Żeby przejąć, ich bawienie. Znaczą dozór, urojenie. Żeby zabrać je do domu. Mąż pijany, nie mów nikomu. Dziadek nie chce się tak zgodzić. I próbuje załagodzić. Ale mąż już tu nie czeka. Uderzył, dziadek jak kaleka. Starość, boli jak cholera. Nie potrzeba konesera. Ale żeby taki bokser. Pijak, znawca, znalazł owcę. Takie sprawy, i zawody. Takie zgraje, i te kłody. Wynurzenia, i te straty. Jesteś mądry, czy bogaty. Na iniekcję, i doznania. Na prelekcję, okazania. I iniekcję, te narody. Masz zawziętość, na powody. I stręczenia, co tu całe. I jątrzenia, tym banałem. Nanoszenia, co w legendzie. Wyjątkowość, w tym przybłędzie. Jego straty, następcze. I kudłaty, tak sprawione. Na dobiecie, i te straty. Dalsze ludzie, też wariaty. I należność, co się bierze. Masz martymonium i żołnierze. W te maszyny, uskutecznić. I te kpiny, trzeba wietrzyć. Co zachody, i doznania. Co te kłody, przekonania. Na widoku, w jednym rzędzie. Nie prorokuj, w tym urzędzie. A Kariatyda, załamana. Usłyszała, te zeznania. Jak wariacje, i melodie. Jak atrakcję, brudne spodnie. Na ochotę, i te zbyty. I tą psotę, znakomity. Takie żale, wyjątkowości. Będzie cały zestaw ości. Wydarzenia, tu i zgiełku. Przedobrzenia, w nosidełku. Na wypadki, i te schyłki. Na rozszady, gołe tyłki. Naznaczania, co w metodzie. Pomawiania, dalej w głodzie. I rozterki, jak sprawione. I te skwerki, naruszone. Na policję, i zastawy. Elementy dalszej strawy. Wybierania, co w rozszadzie. Masz wypadki, na ogładzie. Kogo sygnał, ponowiony. Jaka przestrzeń, przestawiony. I naruszeń, cała wola. I poruszeń, w tym ostojach. Wypadki rzadki, i przekłety. Jak wiadomość, tak ujęty. Na jegomość, i te zbytki. Masz przechyły, i te chlipki. Tego stanu, bez osiągnięć. Dobrostanu, dalszych wspomnień. Nanoszenia, co się zbijają. Przedobrzenia, nie pobijają. Ewenement, jak rodzenie. Kategoria, to płodzenie. Wyważenie, co utarło. Masz wariację, na co spadło. I koneksje, trzeba szukać. I wiadoma, ta nauka. Naznaczania, na rozpadzie. Przekonania, droga w stadzie. Efekt braw, i zaczynania. Kategorii, rozdrabniania. Nanoszenia, co w zestawie. Przedobrzenia, dalej w stawie. Tego zgiełku, bez pociągnięć. Tych wariacji, dalszych wspomnień. Abnegacji, co da radę. I frustracji, na przesadę. Na wykroku, co tu daje. Elementarz, się nadaje. W tych wytworach, ponowiony. I w pozorach, dalej czczony. Na inwazję, i monety. Na Abchazję, i podniety. Sprawowania, co zazdrości. Uciskania, znak ten kości. Na te spychy, co się wzięło. I rozpychy, się ujęło. Traktowanie, w tym narodzie. I szukanie, w tym powodzie. Sterowania, co się weźmie. I wyniku, się uweźmie. W notatniku, jakie spawy. Elementarz, te zabawy. Nanoszenia, co wytarło. Ewenement, dalej wsparło. Na monetę, wykluczenie. Masz te spory, jak jedzenie. Tego stanu, bez osiągnięć. Sprawowania, dalszych wspomnień. Naznaczania, co da radę. Ekwipunek ma jak zdradę. Tego sztychu, bez ogródek. Jak wątpliwość, mały ludek. Gadatliwość, litość troskę. Nanoszenie, na pogłoskę. I rozstaje, z życzeniami. I przewiny, tu stronami. A sąd słucha, kiwa głową. Może większą, wyjątkową.

Wiersz miski bez kota:

Temperament

Jak te spadki

Obnażenie

I wypadki

Na wybory
I te drony

System ten
Uwypuklony

Wydarzenie 17

Wydarzenie, co się spina. I pijana już dziewczyna. Ale to nie Kariatyda. Ona trzeźwa zawsze pływa. Na rozstajach, w pewnym sensie. Na dobieciu, w tym nonsensie. Zachowaniu, co obcuje. Przekonaniu, co wskazuje. Tego stanu, algorytmy. Zbliżniania, wynik sitwy. Przekonania, co zostanie. Wydawania, się nadaje. Na wyroki, w tym błaganie. Na proroki, w poczekaniu. Co zwiastuje, ile weźmie. Może dalej się uweźmie. Tego stanu, z wyjątkami. Odbierania, tu stronami. I przechodnie, te zwyczajnie. I wygodnie, się wydaje. Ale udręka wrogiem rozkoszy. Masz tą wyprawę, i parę kaloszy. Na uznanie, w tym wyniku. Poczekanie w pamiętniku. Co dodaje, i się spina. Kategoria w tych przyczynach. Zaniedbania, i wiwatu. Odbierania, dalej gnatów. I hysterii, co zachowa. I mizerii, jak podkowa. Naznaczania, w dalszym rzędzie. Przedobrzania, w tym urzędzie. I wynikach, jaka sprawa. Jak w przenikach, ta zabawa. Na dostarczyć, i dochować. Nie wystarczy, trza prostować. Wybierania, i stworzenia. Przenikania, przyłożenia. Co wystarczy, a co styka. Co słuźalczy, co też klika. Na naciągłość w tej rozterce. I wybory, w prawej nerce. Rokowania, i dopusty. Przedawniania bez kapusty. I wiwatów, jak machina. Kategorii, co się spina. I historii, tych upomnień. Zawadywać kolejną wspomnień. Wydarzenia, i rozterki. Naznaczenia, i te nerki. Wytworzenia, jak łagodnie. Może schować koszulę w spodnie. Takie zdania, ponowienia. I rozstania, rozsądzenia. Opozycji, w tym przykładzie. Ładowania, na zasadzie. Co zazdrości, i ujmuje. Co przy kości, nie próżnuje. Na wypadach, dalej w męce. Może lepiej tu w sukience. Kariatyda zasłoniła. Kamerę w pokoju, tak zrobiła. To dla swojej, prywatności. To w tym dbaniu, o stan kości. A mąż tego nie wytrzymał. Kopnął w drzwi, tak przeginał. I wywarzył, poszły strzępy. I tu dalsze, te zakręty. Na sprawdzanie, co wciąż robi. Jego żona, jeszcze, szkodzi. I waluty, obeznane. Dalsze kroki, poczynane. Tak zabrania dzieciom zabawy. Z matką, mając swoje obawy. Że niby nienormalna, taka przyczyna. Albo niebanalna w swoich zaczynach. Za mało się przecież tu odzywa. Dzieci tylko swoimi nazywa. No to dzieci mają zakaz. Tak liczenie piór na ptakach. Wywarzenie, i te stany. Na odręby, odrąbany. Na te względy, skąd się bierze. I wyglądy, jak żołnierze. Tego stanu, i zawite. Barbakanu, czasy miłe. Na wać panu, i pochodne. Wszystkie strony tutaj głodne. Tak sprawdzania i rozpusty. Dosyć żartów, żal kapusty. Stosowania, i zgrywania. Przegrywania, i w tym trwania. Na wywodach, i w zawojach. Na powodach, i w konwojach. Poczekanie, co się niesie. Odhaczanie, w starym lesie. I zawitość, dnia pewnego. I ten miraż, następnego. Jak orbity, tych zaszczości. Jak kobity, tej przy kości. Odrabianie, jak zawody. I rzucanie, dalej kłody. Przedawanie, skąd się niesie. I sprawdzanie, w interesie. Na dobieciu, i tym fakcie. Na poszyciu, w tym kontakcie. Miarowane, co to będzie. Już straszone tu łabędzie. Tego stanu, i zawały. Jak mierzenia, świat jest mały. Na stracenia,

dalej wschody. Powtórzenia, i rozwody. Ta majątność, i rodzina. Ta wytworna tutaj kpina. Ostrokąty, dalej w biedzie. Na bogato, w tym obiedzie. I wyroki, co się skraca. I obłoki, taka praca. Stanowienia, zew otwarty. Jak zburzenia, nie na żarty. I widoki, co tu sprzedać. I obłoki, więcej nie dać. Wybawienia, hen zawarty. Elementu, i podparty. Nie na żarty, w tym zawodzie. I te igły, na powodzie. Sterowania, i rozpusty. Próbowania tej kapusty. Na te stany, obrodzenia. I łapany, cień istnienia. I sprawdzany, jakie szoki. Dobierany, na powłoki. Co się sprawia, i zostaje. Co ponawia, ile daje. Na wystawach, i w udręce. Mianowanie, na panience. I te zgrywy, co tu sprzedać. I te dziwy, nie ma nie dać. Na prawdziwy, co dobrane. Będzie dalej oszukane. I wykłony, zew ostatni. Jak te skłony, niewydatni. Na ruszony, i te spady. Nadwątlony, na wypadu. Opozycji, co tak ćwierka. Masz tu odruch, i butelka. Dobierania, na tym stawie. I zagrania, na zestawie. Co tu wiedzieć, i przegapić. Co przewidzieć, punkty strapić. Nakazywać, tej rozterce. I sprawować, dalej lejce. Okoliczności, i zbawienia. W przejrzystości, jednego cienia. W rozciągłości, która zostanie. W przenikliwości, na drugie śniadanie.

Wiersz kota bez miski:

I tak wątpi
I tak zbroi

Nie dokończy
Nie pozwoli

Tu strapienia
Na monety

Tam mądrzenia
Tej podniety

Wydarzenie 18

Wyważenie, i się dzieje. Elementy, i nadzieje. Komu spacja, i pociągłość. Komu dalej, ta rozciągłość. Stanowienia, i tu bytu. Przerodzenia, i zachwytu. Należności, jakie spady. Porządności, te roszady. I iniekcji, co się spóźnia. Na prelekcji, chwila dłużna. Obcowania, i zachęty. Nigdy nie widzianej renty. Tego zgiełku, na wyniki. W nosidełku tym paniki. Sterowania, co na grzędzie. I wybrania, w tym urzędzie. Jak pochody, i te spady. Jak rozwody, na roszady. Ewidencji, nić pokrewna. I pretensji, noc ta rzewna. Wybierania, w dalszym rzędzie. I wyników, co to będzie. Jak zachwyków, w ostrym sosie. Na wyniki, w tym bigosie. I odtrąca, się bokami. I sprawuje, przykładami. Na ładunek, te intencje. Na sprawunek, i pretensje. Rokowania, co ostatnie. Jak historie, te wydatnie. Na przykłady, jak w gazecie. Na rozpady, w tej tandecie. Obcowanie, co wybiera. Doskwieranie, byle szczerza. Ornito-zgiełek, i te zawody. Rozmoknięte wszystkie lody. Na zawały, i te spady. Na przewały, i roszady.

Wiadomości, na uwięzi. Stek z godności, dalej pręży. Wtem zawody, i sprawdzanie. Ornito-
zgiełk, czyli bieganie. Na występach, w abnegacji. Na konkluzji, i na stacji. Co wydłuży, i
próbuję. Co oszczędzi, oszukuje. Na uwięzi, jak zawody. Tylko skąd tu te powody.
Dostrzegania, i tych skutków. Przebierania, więcej butków. Namnażania, jak wywary.
Przeciwieństwa i przywary. Co oszczędzi, na czym przestrzeń. Co uwięzi, moment
wskreszeń. Na gałęzi, pełnej zbytu. Nabijanie się z uniku. A mąż dzisiaj już przesadza.
Kariatydę znowu zdradza. I odkręca wszystkie krany. Chce by dom był zalany. Żeby na nią
wszystko rzucić. Że wariatka, tak obrócić. I co dalej, ostra grzywa. I melodia ledwo żywa.
Przebija sobie dłoń widelcem. A nawet jeszcze chciał tak więcej. Ale ból był nie do zniesienia.
I na policję, zeznania zmienia. Że to żona, tak wszystko chciała. Urażona, taka ospała.
Widelcem go zaatakowała. Mało brakowało, a by życie zabrała. I dodaje, coś od siebie. I
udaje, że jest w gniewie. Takie stare to są sztuczki. Lecz przesada, to nauczki. Sprawowania, i
doskoku. Próbowania, znów na boku. Stosowania, jak wypadu. Przeglądania, nowej zdrady. I
te dalsze, pouczenia. Okazalsze, od kamienia. Na wytrwalsze, dalsze spady. Masz wymowy, i
roszady. Okolicy, co tak cierpi. Jak przecznicy, wszyscy wierni. A tu jeden kozak taki.
Założyciel niepoznaki. I się skręca, metodami. I podkręca, tu stanami. Należytość, i legendę.
Sprawowaną, na przybłądę. Obcowania, i dotoku. Sprawowania, tak na boku. Stosowania, i
wykrętu. Mianowania, tu ustępu. Na żałości, i te bóle. Na wymowy, można czule. I rozmowy,
co tak pękły. Jak te głowy, wszystkie względy. Donoszenia, na odchodzie. Przenoszenia,
głowy w żłobie. Odroczenia, co następne. Wyrównania, na posępne. I standardy, odroczone.
I wymiana, lepszą żonę. Chciałby, przynajmniej tak próbuję. Dałby, ale nie skutkuje. Wymiar
gracji, i rozterki. Tej narracji, i te gierki. Sprawowania, donoszenia. Odegrania, te spełnienia. I
konkluzje, jak te żale. I żaluzje, byle dalej. Na wymówki, w jednym sensie. Są przemowy, w
tym kredensie. Docierania, tu i zbytu. Namnażania, dobrobytu. Taki, to tak dalej tryska. Bo
kolejne tu igrzyska. Wydarzenia, i pospoły. Przydarzenia, i te doły. Odroczenia, jak w
jagodzie. Są powody, na przeszkodzie. Co tak szumi, podejmuje. I co umi, jak skutkuje. Na
wytłumi, w tym zestawie. Na dokręci, na zabawie. I się spina, dobrobytem. I zaczyna, tu
zachwytem. Stosowania, i melodii. Podejmowania, nowej zbrodni. Na zaszłości, i te sprawy.
Stosowanie, tu zabawy. Odraczenie, tu wyniku. I nie unikanie kwiku. Elementarz, tu się
kłania. I świat cały, tak zastania. Opozycja, do brodzenia. Koniugacja upatrzenia. To wiaruje i
dostarcza. Co próbuje, na co tarcza. Stosowania, i rozstawu. Przedabrzania, widok stawu. Na
element, ten płonący. Na waltornię, chwila, tłący. Zawodniczy, to zgryzota. I te ciarki, już w
kłopotach. Ponawiania, i te gruzy. Obmacania, dalej guzy. Wywierania, co rozchodzi.
Zobaczymy co urodzi. Na ustępie, z zawodami. I wykręcie, powodami. Na stworzenia, co
wywodzą. I zwątpienia, jak powodzą. Obelżywość, w tej zasadzie. Natarczywość, razem w
stadzie. Koniugacji nie szanują. Kariatyda, tak, polują.

Wiersz miski bez kota:

Na efektach
I w tym spadku

Na insektach
W tym wypadku

Tu strącane
Tam dodane

Będzie dalej
Przekazane

Wydarzenie 19

Przydarzenie, co się sprawia. I sentyment, ten zostawia. Dorobienie, jakie końce. I dzwonięcie, jasne słońce. Co wypada, i się zdarza. Co wykwitły, przepoczwarza. Uderzenia, jak te końce. I sprawienia, pali słońce. Wydarzenia, co ujmuje. Elementy, tak sprawuje. Sentymenty, jak te stany. Kontratypy, i badany. Odległości, bez dowodów. Przeciągłości, tych powodów. I stronicy, jakie sprawy. Poziomicy, się zabawi. Impotencji, dalszych wyznań. I intencji, punkty przyznań. Na tej tercji, zachowane. Będzie dalej, oglądane. W tym wyroku, co się spina. Jak protokół, i przyczyna. Wydarzenia, co podwójne. Przyrzeczenia, byle spójne. Na wykroki, i sposoby. Opcje brań, i te dowody. Tych zaniechań, jaka sprawa. Elementy, i zabawa. Co się rości, wykrokami. Co zazdrości, tu stronami. Przejrzystości, jak te spadki. I wiadome te wypadki. Nakręcania, jak tu przejdzie. I sprawiania, dalej wejdzie. Obeznania, z czym zrobione. I skarania, mieć tą żonę. Jak wyniki, te dochody. I przeniki, są te kłody. Na uniki, jak zostało. I czy termin, pokazało. W tych odstępach, umazane. I zachęta, tak sprawdzane. Na rozpędach, co się chmurzy. I element, wszystko burzy. Tu rozstroju, i wyniku. Tu na gnoju, i w kurniku. Zachowania, i odstępy. Przedawniania, i zachęty. Wynik brań, co dalej trzyma. Suma nagrań, i przyczyna. Porzekania, i wywodu. Przedawniania, starych lodów. Ewidencji, na uznane. I pretensji, dokonane. Tych intencji, suma przejęć. Może dalej, proszę nie jedź. Wywód wszelki, pouczenie. I te szelki, na spełnienie. Jak butelki, ponawiane. I zdrobienia, tu uznane. Na wykrętach, i obczyźnie. Na zakrętach, w tutaj bliźnie. I pokrętne, suma środków. Nie zastąpi łoż, i podków. Zakrywania, i mniemania. Poniżania, i dostania. W tej legendzie, i sprawianiu. Na przybłądnie, w okazaniu. Co zostaje, i się spina. Co przyznaje, i przyczyna. Wydarzenia, jak gatunki. Uniżenia, no i trunku. A mąż dzisiaj już przesadził. Telefony, siebie zdradził. Pierwszy do tego żony pracodawcy. Nie będzie chwały, termin wydawczy. Naopowiadał te dyrdymoty. Że żona się zwalnia, bo ludzie cioty. Same wieśniaki, z nimi pracuje. Że ma już dość, mówi, pasuje. I drugi telefon, do psychiatryka. Że żona się chce zabić, i tak wynika. Problem do rozwiązania pasami. Przyjedźcie proszę, mąż błaga słowami. Takie warunki i zaniedbania. Te poczęstunki, dalsze skradania. Na te rachunki, odmowy strony. I te sprawunki, pan unizony. Tego wykwit, i naznaczania. Element zakwitu, każdego drania. Na dalsze sposoby, i te przyczynki. Masz nowe rogi, jak lane te drinki. I te swobody, gdzie dalej pociągnąć. Schyłane kłody, i wątłość objąć. Na te dowody, wina i racja. Kolejne zwody, prosta atrakcja. I się tak schyla, wiadomość, męka. I tak dobija, jawna udręka. Na stosowanie, i te monety. Na przedabrzanie, przepraszam, niestety. Takie zawite, akcje, zwyczajne. Takie przemiłe, sprawdzane gaje. Na uporczywość, co dalej się wlecze. Na spolegliwość, co nie uciecze. W tym wykonaniu, i dalej w rozchodzie. I przekonaniu, na

widnym tym głódzie. Na wszystkie sposoby, co ufność bierze. Na wymowne kłody, niscy żołnierze. W dostosowaniu, co dalej udręka. Jak w sprawowaniu, kolorowa męka. I dociekaniu, co dalej zostanie. Jak grzybobraniu, takie nachylenie. I te sposoby, jak udrzyć dolara. Wina sądowa, i mąż ten ofiara. Na dowodzenie, chwile i męki. Na powtórzenie, jedne udręki. Na stosowaniu, co się odkrywa. I przydarzaniu, jak się nazywa. W tym otoczeniu, co ani nie kwili. I zatłoczeniu, świat pełen debili. Takie to strony, zgraie i fakty. Jak uporczywość, z życiem kontakty. I spolegliwość, co się nazywa. I ta urocza, przegranej grzywa. Tego rytmika, już nie przewidzi. Na zawodnika, co wiecznie tak szydzi. W imię składzika, jakie zostawienia. Będzie ta panika, chyba urojenia. Na zastosowanie, co dalej się męczy. I to wciąż sprawianie, efekt dalszej tęczy. Nanoszenia, co winy zwyczaj. Przedobrzenia, co tu się nadaje. Ewenementu, jakie środki drogic. I sentymentu, czy sobie pomogę. Co tu dalej, i zwyczaj. Weź nie szalej, się przydaje. Wywodzenia, i tak spadu. Nanoszenia, tu układu. Co wydaje, i się spina. Co poczyna, i przyczyna. Zawodzenia, ziarno w gruncie. Przewodzenia, na tym buncie. Efekt brań, i rozchodzenia. Są tu rogi, nie jelenia. I nałogi, dalej wzięcie. Gdzie ta woda, ma ujęcie. Stosowania, co zasady. I terminy, tej ogłady. Wydarzenia, w jakim sensie. I szukania, szczęścia w nonsense. Odbierania, dalej leci. I sprawiania, nie zaprzeczy. Dokonania, jakim cudem. Oddam życie, za utudę.

Wiersz kota bez miski:

Stopnie bram
I zamykanie

Tani kłam
Na sprzedanie

W tym wyroku
Co tu będzie

Nie prorokuj
Słucham, łabędzie

Wydarzenie 20

Wydarzenie, co się spina. I epitafium się zaczyna. Nagromadzenie, jakie skutki. Ewidencja, picie wódki. Na przechwałki, i sposoby. Na wybawców, i te kłody. Stosowania, co się weźmie. Przedabrzenia, się uweźmie. Teko skłonu, na waluty. Obrachunki, czyste buty. Na zajrzałość, i morale. Na wytworność, masz ją stale. Dobrobytu, w którym rządzie. I swobody, na urządzie. Przeginania, w jakim spodzie. I łaknienia, na rozwodzie. Obejmuje, dalsze jęki. I tradycja, tej udręki. Wiwat fikcja, i zwyczaj. Może wina, skoro żale. Na wytworność, co w stosunku. Wymierzenie, w obrachunku. Na sprawienie, dalsze krzyki. Ktoś tu nie lubi, matematyki. Co się wymądrza, i nie przyznaje. Która odstaje, takie zwyczaj. Jak się nadaje, które rachunki. Masz wymówienia, i tu te trunki. Dalsze zachcenia, jak epitafia. Kolonia karna, tu w samych

łachach. Sprawienie modre, jak te zwyczaje. Osobowość sprawcza, tu się przydaje. Na wymówienie, co się ujęto. I to sprawienie, skąd tu się wzięto. Jasne dochody, i rokowania. Kolejne kłody, tu z nurkowania. I te sposoby, jakie zawile. Kolejne sprawy, dawno już zgniłe. Odosobnienia, jak wina za karty. Dalsze natchnienia, mąż nienażarty. To poleglenia, i warunki krzywdy. Takie sprawienia, nie widzisz nigdy. Na dobrobyty, i zachowania. Mąż już przepity, od jednego zdania. Na tych wychowach, co tu da radę. Dzisiaj stosuje, ostrą przesadę. I popisuje, się wyrokami. Oblewa samochód, nie dowodami. Tylko benzyną, Kariatyda w środku. I to pytanie, użyteczność młotków. Do przyznania się, gdzie i jak zdradza. Do pokazania, że w zapałce władza. Ale Kariatyda, nie dała się zastraszyć. Tak odjechała, dalszy pożar gasić. Więcej nie chciała, i stonienie znaczne. Tak zamieszkała, u rodziny, pokraczne. Dla męża dalej, niezrozumiałe. Że ucieka, wina, wie to doskonale. Że domem się nie opiekuje, tylko kochanków wypatruje. Takie sposoby, pewnie nie żałuje. Na te dowody, i te rozterki. Jedne powody, dalsze butelki. Na wypatrzenia, co wiele zmienia. Na powtórzenia, efekt jelenia. Tu stosowania, co swoje oblicza. Tu rokowania, gdzie zakotwicza. Na te wywary, i te swobody. Tak nie do pary, dalsze rozwody. Tak rokowania, co się znajduje. Własnego zdania, się popisuje. Na te uznania, jak te jakości. Masz dokonanie, ewidencja gości. I przemierzenia, słowo i krzyki. I te stworzenia, dalsze uniki. Na stosowania, jak puste morały. I przedabrzania, same banały. Co się odkręcić, i zastosować. Co tu przekręcić, jak dalej próbować. Na wymierzenia, i te dodania. Na przetworzenia, same skarania. Odbicia formy, dostosowania. Jakie to normy, era skradania. Na wychowania, co dalej poszło. I przekonania, dalej doniosło. Jak ten element, co widzi stratę. Jak wytworzenie, myśli kosmate. I upodlenie, wiwaty męki. I zatracenie, wizja udręki. Na sprawozdanie, tak tu zostało. I dokonanie, efektów mało. I przekonanie, jak dalej doniosło. Masz co chciałeś, w rękach to wiozło. I wydarzenie, jakie mandaty. Siedem lat tłustych, a tu te straty. Na wydarzenie, zgięcie bezpieczeństwa. Winy i sądy, mądrości ułańskie. Tutaj rozpadu, i ponowienia. Sprawdzenia składu, takie życzenia. Na stosowanie, co się opóźni. Dwójka tych ludzi, jak wiele ich różni. Na tym wykroku, co dalej miaruje. Czysty protokół, kto oszukuje. Wywód i spacja, jakie rokowania. Spalona kolacja, wina obeznania. Tego algorytmu, nowego tworzenia. Tego co już znikł tu, i przetworzenia. Na warunkach i uznaniach, co do zasady. Na tym przedobrzaniach, tu same zdrady. Co epoka niesie, sam sobie odpowiedz. Dziura w interesie, i wypas owiec. Na sentyment w kretesie, jakie gatunki. Na wiwaty w sedesie, same poczęstunki. Tego zwyczaju, odfajkowane. Tłok tu w tym gaju, będzie sprawdzane. I czyste wyroki, jak sprawy biedy. I dalsze obłoki, kto gdzie tu siedzi. Tego sentymentu, jak to marzenie. Tego postumentu, jakie położenie. I dostosowania, co się gryzmoli. I przedawkowania, kolejnych jaboli. Na to wynik słony, i dawkowanie. Cała wina w jabłoni, spraw tych zadawanie. Na uporczywość środków, jakie są sposoby. Na kategorie odwrotów, są gorące głowy.

Wiersz miski bez kota:

Traktowania
I kontaktu

Sprawowania

Artefaktów

Dokonania
Tej mieliźnie

Szukania szczęścia
Tutaj w bliźnie

Wydarzenie 21

Wydarzenie, i się spina. Ponaglenie, i przyczyna. Jaka wątrość, w algorytmie. To przekątność, dalej zniknie. Na kolejne, zakażenie. Na wiadomość, i twierdzenie. To odejście, co wynosi. To marzenie, co przeprosi. Na wykwintnych, ideałach. I spasionych, tu banałach. Zachmurzeniu, które w zgiełku. I patrzeniu, w nosidełku. Te atrakcje, i wychody. Hodowane, dalej kłody. Na widoczną, ekspozycję. Na przyjętą, dalej fikcję. Naznaczania, co oznacza. Przedabrzania, taka praca. Na wykonach, i w mieliźnie. Na przekonań, nowej bliźnie. Stosowania, co się młóci. Przekazania, nie zawróci. Rokowania, jakie spady. Obdarzania, dla zasady. Co się zwierza, i zatracza. Co pobiera, taka praca. Wydarzenia, i pospoły. Przydarzenia, dalej doły. Ekskrementy, i zadania. Te terminy, wykonania. Nakłaniania, i zachodu. Obarczania, więcej głodu. Na inwazję, i stracenia. Na Abchazję, cień jelenia. Wytworzenia, co się niesie. Oburzenia, w interesie. Co zachować, jakie stany. I ten termin, obarczany. Wydarzenia, na dochody. Doręczenia, nowej kłody. Na zawody, i uznania. Są przyczynki, przekonania. Wyważenia, i sposobu. Odciążenia, tego głodu. Na ambicji, więcej przysiąc. I wiadomość, może tysiąc. Wypadania, jak tu skwerku. Obarczania, w nosidełku. A więc dalej, i sposoby. Te odręczne, i nagrody. Wybawienia, i zawału. Objawienia, dla banału. Co się sroczy, i napawa. Co wyskoczy, jaka sprawa. Odciążenia, które wyszło. Może ma przed sobą, przyszłość. A Kariatyda tak wróciła. Tu do domu, tak sprawiła. Niespodziankę, to dla dzieci. Nie traktuje ich jak śmieci. Nie może bez nich żyć. Gdzieś daleko, tęsknotą tyć. Więc została, i już jest. Nawet mężowi, powiedziała, cześć. A ten furia, i dodatek. Obciążenie, na wydatek. Łapie zlewki, z tym co zgniłe. I wylewa, tak na szyję. Żonie swojej, Kariatydzie. Ma to gdzieś, że jest we wstydzie. Cała śmierdzi, tak oblana. To dla dzieci, poświęcana. Ale coś się tutaj stało. Jakby w żonie się zmieniało. Jakby dalej pracowało. I już więcej, nie dawało. Takie zwroty, i przypadki. To kłopoty, na wydatki. Sprawowania, jaka sztuka. Poświęcania, to nauka. I tak dalej, w jednym pędzie. Wszystkie żale, tu w urzędzie. Stosowane, jak zasady. Obarczane, wina zdrady. Jak wartości, i te gaje. Przebiegłości, i zwyczaje. Przydatności, na kolędzie. Masz wyjątki, czujesz wszędzie. Nastroszenia, barykady. Przeznaczenia, tu dla zdrady. I sumienia, co się niesie. Ewidencja dalszych wskrzeszeń. Naznaczania, i te spadki. Przydarzenia, i wypadki. Naskładania, co w wymogu. Wszystkie żale, na rozłogu. Obywatel i ten szczegół. Obiektywnie, według reguł. Tu wypadku, nastraszania. Jak na spadku, te wyznania. I obiekcje, która przestrzeń. Wymierzona, pora wskrzeszeń. Wystraszona, co nadzieja. I co chwilę, rozwesela. Tu wyboru, i odłogu. Tu tak tworzy, jeden powód. Przydarzania, i obiekcji. Wyważania, na iniekcji. Stosowania, dalej weźmie. Jak ta strona, się uweźmie. Dostarczana,

jak machina. Ale czyja tutaj wina. Dobrobytu, można przysiąc. Jak zakwitów, wokół tysięcy. Nastraszenia, co da radę. I stosuje na przesadę. To milczenie Kariatydy. I strącenie, świat ten krzywy. Na wierzenie, obrachunki. I wymowy, dalsze trunki. Co zobaczyć, i usłyszeć. Jak przebaczyć, można dyszeć. Wytrącenia, nie gotowa. I gorąca dalej głowa. Stosowania, co się tyczy. I sprawdzania, dalej liczy. Wymawiania, jak sposobem. I zawarcia, jednym głodem. Na ambicję, co tu tryska. I wiadomość, chwila czysta. Stosowania, jak wymogów. Przedabrzania, dla powodów. Co stosuje, i wykracza. Co tu psuje, taka praca. Na, stosuje, zaognienie. I to wierne, zaokrąglenie. Na wybory, i dostatki. Na te role, tutaj matki. Odbieganie, i płycizna. Naznaczanie, dalej blizna. W tym rozkroku, z dowodami. Na protokół, poglądami. Co strącenie, dalej trzyma. Co wiadomość, moja wina. I wartości, tak przebrzydłe. I te chwile, łapać izbę. Na motyle, i wariacje. Na kobyle, nowe akcje. Zaczynania, tu też trudu. Oblegania, sprawa długu. Na nastania, i intencje. Dalsze plany, i potencję. Dochodzenia, mówi szczerze. Przewodzenia, i żołnierze. Tu w naskoku, doskonali. Jest protokół, się poznali. Ale akcja, i wyniki. Jak narracja, na te krzyki. Prowadzenia, i proroka. Zawodzenia, na obrotach. Co ujmuje, i przeszkadza. Co sprawuje, jaka władza. Podskakuje, jakie sosy. Tak wtóruje, to bigosy.

Wiersz kota bez miski:

Opcja bram
I nastawianie

Dalej tan
I krwi sprawdzanie

Na odręczne
Notowanie

Są poręczce
Na wezwanie

Rozpoznanie

Rozpoznanie, takie sprawy. Koalicja, tej zabawy. I ta strata, momentami. Dalej lata, tu bokami. Na ambicję, przydarzenia. I te sprawy, z ust jelenia. Wybawienia, dalej w rządzie. I wiadomość, na urzędzie. Kogo spotka, i przytrafi. Jaka płotka, dalej zgasi. Na wykroki, i sprawienia. Są proroki, urojenia. Kompozycja, dalszych wskrzeszeń. Monotonia, tych uniesień. Na mieliznę, i te spadki. Na obczyznę, i wypadki. Tu stracenia, w drugim rządzie. Poronienia, widać wszędzie. Kompozycji, odbiegania. I tak szczęścia, tu szukania. Wyrok wszelki, co odwroty. Jak te szelki, i te płoty. Na zielono, malowane. Oblewane, tu szampanem. Na doskwierki, i zajrzenia. Obligacje, ponowienia. Na atrakcje, i te sosy. Mianowane, dalej kłosa. W odtrąceniu, co na spodzie. I wrażliwość, na dowodzie.

Obligatoryjność, sprawy. Przytaczane, te ustawy. Komu spody, i pretensje. Jak wywody, na intencje. Spraw wyroki, na gdybanie. I obłoki, na ekranie. Co wywodzi, i wyśpiewa. Co przewodzi, jak się miewa. Tu strącenia, i przywyku. Namnożenia, więcej szyku. I warunki, jak te spady. Oczekiwania, i roszady. Na rozśmiania, i pretensje. Na czekania, plenipotencję. Ogradzania, dalej stoi. Płot, co się niczego nie boi. Mianowania, i rozpuku. Dobierania, więcej drutu. Na okazję, i sprawienia. Na fantazję, urojenia. W tym wypadzie, co się strąca. W namnożeniu, nie do końca. I wynika, jak zawody. Botanika, i te kłody. Matematyka, jak uznaje. Co do czego, się nadaje. Wytrącenia, jak zawody. Co tu dalej, na powody. Sprawowania, i rynsztunku. Oczekiwania, tu gatunku. Na dobiciu, co odgarnie. I w przeżyciu, dalej marnie. Odbiegania, i wyroku. Oszukania, dalej w szoku. Na wypadach, i w zbrojeniu. Okolice, w urojeniu. Na granice, jak strącone. Okoliczności, ponowione. Co odstaje, i uwiera. Co wybory, i kariera. Wymierzenia, jak te spady. Wyoblenia, na roszady. A tu mąż, humorem tryska. I przepasza, takie igrzyska. Przyszedł z kwiatami, do Kariatydy. Schował głęboko, te wszystkie wstydy. I mówi, zapomnijmy wreszcie. Zacznijmy na nowo, na tym podeście. Oto są kwiaty, tak wyłożone. Ale jak baty, są tu strącone. Kariatyda, na ziemię rzuciła. Każdy kwiat, i na nim skoczyła. Zdeptała zamysł męża gotowy. Zabrała dzieci, i plan życia nowy. A mąż w domu, zastanowienie. Bez Kariatydy, nowe marzenie. Ale zanim zaczął myśleć. Dom się zawalił, i przestał istnieć. Cały na głowę, bez Kariatydy. Święto gotowe, nie jakieś zwidy. Bo Kariatyda, podtrzymawała. A teraz nieżywa, myśl ta została. I tak się tworzy, nowa historia. I założenie, a nie teoria. I rozpoczęcie, co wiele znaczy. Dla Kariatydy, już nie wybaczy. Bo nie ma czego, dom zawalony. W stronę dobrego, na obie strony. Wizja i fonia, uskuteczniła. Uśmiech na ustach, wolność, spełniona. I słowa do wiatru, wypowiedziane. Przez Kariatydę, tak są już znane. Oddech, co tworzy nową kobietę. Już nikt nie potraktuje, jak jakąś bzdetę. I tak historia, nową wciąż tworzy. Nie że teoria, na nowo świat złoży. I będzie lepiej, życie poznała. Nie że jak w sklepie, szansę dostała. I tak się toczy, żyje i będzie. Nowe nadzieje, znajdziesz je wszędzie. A nie piach w oczy, nowe marzenie. Znów dalej skoczy, na przyłożenie. Czasem nie można, inaczej w rzędzie. Gdy ktoś tak burzy, wiedzą łabędzie. Gdy zbyt się chmurzy, i zwartość rozwała. Gdy zbyt wysoka, kolejna fala. Ale jest zawsze, nadzieja nowa. Tu okazalsze, druga połowa. Życie Cię prosi, i zaprasza do tańca. Nie trać okazji, bo dostaniesz kuksańca.

Nowe życie
Jak zbawienie
I przeżycie
Urojenie

Na wykony
I zdradzenia
Te potoki
I sprawdzenia

Komu ile
Jak rozpędzić

Tu na chwile
I nie zwędzić

Tak zawile
Nie ma co tracić
Choć tu na chwilę
Możesz się wzbogacić

Życie zaprasza
Dalej pokazuje
Taniec tu nowy
Tak nie próżnuje

Zawsze gotowy
Co dalej stęka
Ten połamany
Na próżno klęka

Sami tworzymy
Latami pragnienie
I zaufanie
Nie jak jelenie

I zostajemy
Z wypracowanym
Nie ma że odwrót
Na tym doznanym

A tu nowe życie
I nowe wspomnienia
Tamto wymazane
Tamto zdarzenia

Tutaj jest słowo
Co żyć tak przyszło
Tu w nowym sercu
Stare dawne wyszło



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Motyla noga 13.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Strata.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Po co granice karmić i tuczyć. Skoro z szczęśliwą duszą można się włóczyć. Autor siedmiu 14-częściowych cykli. Siódmy nosi tytuł „Odporność na granice”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Siódmy cykl to siedem opowieści mistycznych. Znajdziemy tu m.in. „Lombard bez przyszłości” o tematyce emigracyjnej; drugą i trzecią część przygód chomika Manusia; „Rodzinną sielankę” o tym jak

można zburzyć własne życie i „Z wiatrem za pan brat” o akceptacji, lub jej braku. Pierwsze dwie opowieści reklamuje cisza. W siódmym cyklu nie zabrakło też kontrowersyjnego humoru podanego w dialogach „Dialogi po seksie”. W cyklu tym znajdziemy też artystyczny manifest autora w „Książka o niczym”, oraz dwie wierszowe współpracy. Z Wiołą Bogatek, oraz z Zieloną. Warto pochylić się nad tym co stworzone. Bo dla ruchu duszy, jest to przeznaczone.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Sielankę rodzinną” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Sielanki rodzinnej” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Sielankę” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Sielanki”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Sielankę rodzinną” To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Sielanka rodzinna” była w całości dostępna za darmo w internecie. Kopiuje ją z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiającie dostęp do „Sielanki”. Udostępniajcie ją bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

